

30 gr.

RAZ DWA TRZY..



CZYTELNIKOM i SYMPATYKOM
 »RAZ DWA TRZY« ŻYCZENIA
 WESOŁYCH ŚWIĄT SKŁADA
 REDAKCJA.

Wiosenny spacer

LIGA

rozpoczęła kampanię mistrzowską

Dziesięć klubów piłkarskiej Polski stoczyło pierwszy bój w tegorocznym sezonie. Mamy już nawet pierwszą tabelę ligową, której „wartość” jest jeszcze *wielce problematyczną*. Prowadzi narazie *Warta*, a na końcu kroczy zmiażdżony ub. niedzieli jej rywal, warszawska *Polonia*. Ale nie układ tabeli specjalnie nas zajmuje, gdyż dziś niewiele zeń można odczytać. Obecnie pragniemy wyciągnąć wnioski, jakie

nasuwają się nam z obserwacji 10 zespołów naszej elity.

Z tej strony niema niebezpieczeństwa.

Przedewszystkiem uwaga wielu zwracała się w stronę „przybyszów”, tj. *Polonii* i *Śmigłego*, którzy zasilili w bież. roku Ligę. Zwłaszcza wiele sobie obiecywano po warszawskiej drużynie, która w swem gronie liczy dwu reprezentantów Polski

Szczepaniaka i Nycę,

takie wygi, jak Nawrot, Kisieliński, a nadto rozromiła niedawno nasz team przed wyjazdem do Jugosławii w stosunku 7:1. I właśnie w tym samym stosunku została drużyna stołeczna pokonana przez *Wartę*, która wykazała z miejsca *dobrą formę*, dzięki treningowi, prawdopodobnie przez trenera węgierskiego, dawnego reprezentacyjnego obrońcę *Vogla*.

Ponieważ równocześnie i *Śmigły* nie wykazał również zachwycającej formy na meczu z przeciętnie walczącym *Ruchem*, przegrywając 2:5, zatem ze strony „Benjaminków” ligowych *nie należy oczekiwać prawdopodobnie sensacyj* tak, jak to miało miejsce poprzednio z *Cracovią* i *AKS-em*. Nie oznacza to

jednak, aby niejedyn najsilniejszy nawet zespół nie miał się potknąć tak na *Polonii*, jak też i na *Śmigłym*.

I góra nie zachwycała.

Ale nietylko „dół” przykuwał uwagę ogółu, może nawet pod tym względem interesowano się *górami*. I tu może *trochę się rozczarowano*.

Spodziewano się bowiem po *Cracovii* więcej, skoro tym razem trafiła na *Pogoń*, nie mającą odpowiednio równych przeciwnikowi warunków treningu (ze względu na później rozpoczynającą się wiosnę) a sama miała za sobą dłuższą zaprawę, prowadzoną przez doskonałego trenera, b. bramkarza „*Barcelony*” *Platkę*, a ponadto i kilka odpowiednich spotkań sparringowych. Wszystko to nie pomogło i ambitnie walczący *Lwówianie* zdołali, mimo walki przez 60 minut w dziesiątkę (z powodu wykluczenia z gry *Majowskiego* za ordynarny incydent z *Majeranem*) pokonać białoczerwanych 2:1. A był już okres czasu, iż *Cracovia* w walce przeciw 10-ciu „*Poganiaczom*” grę wyrównała, ale nie zdołała mimo to utrzymać remisu.

Nie mogła zachwycić także nikogo drużyna *Amatorskiego Klubu Sportowego* w spotkaniu z *Wisłą*. I tu podobnie, jak w kilku innych meczach,

gracze reprezentacyjni nie dopisali,

względnie natrafili na dobrze usposobione tyły *Wisły*. Gdyby nie wyjątkowe szczęście, dopisujące bramkarzowi *AKS-u*, *Mrugale*, *Ślązacy* mogli wyjechać pokonani z *Krakowa*, zwłaszcza, iż sytuacji podbramkowych mieli aż nadto napastnicy *krakowscy*, lecz brak decyzji i lęk przed ostro grającym *Stolarczykiem* nie pozwolił im na wykorzystywanie i stuprocentowych sytuacji.

W przeciwstawieniu do dawnych lat *Warszawianka* rozegrała swoje pierwsze zawody w domu, wygrywając dość

łatwo z *LKS-em* 4:1, który pozwolił sobie

na pewne eksperymenty w ustawieniu drużyny.

Tu rzucało się przedewszystkiem w oczy wstawienie znanego reprezentacyjnego lewoskrzydłowego *Króla* na środek pomocy.

Zmiany w drużynach ligowych.

W składach drużyn ligowych ujrzeliśmy *wiele nowości*. Przedewszystkiem w oczy rzucała się absencja w szeregach *Wisły* znanego bramkarza *Madejskiego*, który swoich kolegów opuścił w pierwszym ich boju mistrzowskim. Jego następcą, młody *Jurowicz*, junior zeszłoroczny, spisał się *doskonale* i narazie rozprószył obawy „*Czerwonych*” o losy stróża ich bramki. Drugi debiutant w meczu z *AKS-em*, „*Podgórczanin*” *Dzierwa* wypełnił lukę po *Jezierskim*, który odszedł do *radomskiej „Broni”*. Musi on jednak dobrze popracować, aby zdobyć na stałe upragniony awans na „*ligowca*”.

Zmiany duże zauważyliśmy w drużynie *Łódzkiego Klubu Sportowego*, ale niestety in minus. Nowi gracze w rodzaju napastników, jak *Kroporowicz*, *Stegliński* i *Jach* nie wnieśli się nad poziom, uprawniający ich do wdziania reprezentacyjnej koszulki swego klubu. *Skrzydłowy* zaś, *Król*, „*improvizował*”, jako środkowy pomocnik.

Bez zmian właściwie zaprezentowały się drużyny *Cracovii*, *Pogoni* (w której brak niewyleczonego jeszcze zupełnie *Matjasa II*), *Warty*, *AKS-u* (do którego wrócił „*marnotrawny syn*”, *Pochopin*) i *Warszawianki*, w której ukazał się po dłuższej przerwie b. reprezentant barw polskich, *Rudnicki*.



Powitanie przed meczem *Cracovia* — *Pogoń* we *Lwowie*.



Drużyna *W. K. S. Śmigły*, *Wilno*, która zadebiutowała w *Lidze*, ulegając w *Wielkich Hajdukach* *Ruchowi* 2:5.



Drużyna *K. S. Ruch*, *Wielkie Hajduki*, która w pierwszym meczu ligowym pokonała *W. K. S. Śmigły*, *Wilno* 5:2.



Drużyna *Warszawianki* wznosi okrzyk przed meczem z *L. K. S.* rozgromionym 4:1 w *Warszawie*.



Drużyna *L. K. S.* przed meczem z *Warszawianką* w *Warszawie*.



Oczywiście jest, iż najwięcej zaciekania budził skład nowicjuszy w Lidze,

obiecivano sobie, iż tutaj napewno zobaczy się wielu nowych pozyskanych asów, zwłaszcza, iż zniesienie karencji mogło temu sprzyjać. Tymczasem zawiedziono się tu i to bardzo wyraźnie.

Skład Polonji bowiem oceniać należy nawet, jako słabszy od tego, który awansował w ub. roku do Ligi. Nowi gracze, jak Lewandowski i Gosk (prawa strona napadu) nie stanowią specjalnie wzmocnienia drużyny, która mogła pierwsze spotkanie w Poznaniu nawet dwucyfrowo przegrać.

Niewiele lepiej jest i w Śmigłym, który pozyskał wprawdzie kilku nowych zawodników, ale nie „asów”. Do nich należą pomocnicy Bukowski (dawniej Dąb), Fajarski (dawniej Wisła rez.), Marzec (Sosnowiec), Huffman (Warta), ale na takiej zbieralinie ściągniętej dla posady, czy też zajęcia, sztuka jest budować. Wyrafinowana ręka kierownictwa może tu tylko zbierać owoce pracy.

Eksmistrz Polski, Ruch, szkielet swój oparł na starych graczach, z których Peterek przed pójściem na „emeryturę” przechodzi renesans swej formy. Nowe nabytki, jak Przechotka na prawym skrzydle i Mikunda w pomocy na występie w spotkaniu ze Śmigłym nie brylowały. Natomiast bramkarz Brom jeszcze na swej pozycji się nie ustalili. Rywalizacja między nim a Tatusiem w dalszym ciągu otwarta.

Jak na początku sezonu, to forma drużyn

tylko niektórych wypadkach była zadawalająca.

Można to powiedzieć w każdym razie o Warcie, częściowo o Wiśle i AKS-ie, Warszawiance, nawet i o Ruchu i Pogoni, ale trudno wymieniać już innych. Nie oznacza to jednak, aby już szybko nie nastąpił renesans. Każda niedziela odgrywa tu rolę, zwłaszcza, gdy idzie o poprawienie kondycji i rezultaty tego mogą już nie dać długo na siebie czekać.



Fragm. z meczu Ruch — Śmigły w Wielkich Hajdukach. Obrona Wilnian w akcji.



Hanin (na lewo) walczy o piłkę z Szeligą na meczu Pogoń — Cracovia we Lwowie.

Powyżej: Martyna walczy o piłkę z Lewakowskim na meczu Warszawianka — Ł. K. S.

Na prawo: Pod bramką Ł. K. S. na meczu z Warszawianką. Od lewej: Karasiak, Smoczek, Tadeusiewicz, Pirych i Andrzejewski.

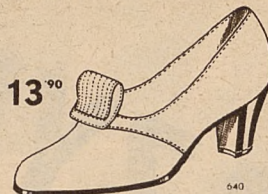
Na prawo: Fragment z pierwszego meczu ligowego w Krakowie między Wisłą a A. K. S. pod bramką gospodarzy. Piątek powstrzymywany przez Kotlarczyka strzela na bramkę.

Poniżej: Fragment z meczu Warta — Polonja w Poznaniu. Szerfke strzela na bramkę w czem przeszkadza mu obrona Polonji.

NA WIOSNĘ



Praktyczne pantofelki z czarnego i brązowego boku



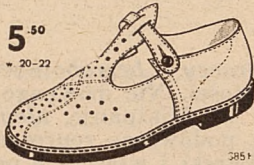
13⁹⁰

Brązowe i czarne z modną klamrą



17⁵⁰

Z czarnej gienzy wiosenny model

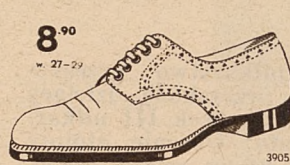


5⁵⁰

w. 20-22

Dziecięce pantofelki reklamowe

w. 23-26 6⁵⁰ w. 27-30 8⁹⁰ w. 31-35 9⁹⁰



8⁹⁰

w. 27-29

Dziewczęce i chłopięce półbuty brąz. i czarne, cena reklamowa

w. 30-33 zł. 9⁹⁰ w. 34-38 zł. 11⁹⁰



11⁹⁰

Półbuty reklamowe brązowe i czarne

Pończochy z naturalnego jedwabiu

zł. 4⁹⁰ i 3⁹⁰

Męskie skarpetki deseniowe, macco z jedwabiem

1⁹⁰ Przy zakupie 3-ch par zł. 2⁷⁰

Nadto posiadamy na składzie setki najnowszych modeli od najskromniejszych aż do najwytworniejszych i luksusowych gatunków.

Del-Ha

Do nabycia we wszystkich filjach.

Nadto posiadamy na składzie setki najnowszych modeli od najskromniejszych aż do najwytworniejszych i luksusowych gatunków.

BRAZYLJA

NASZ PIERWSZY PRZECIWNIK

NA PIŁKARSKICH MISTRZOSTWACH ŚWIATA

Polskie piłkarstwo przeszkoczyło ostatnią przeszkodę, dzielącą je od finałowych rozgrywek III piłkarskich mistrzostw świata. Obecnie stoi przed pierwszym meczem, który nasza reprezentacja rozegra

w dn. 4 czerwca w Tuluzie z reprezentacją Brazylii.

Swoją drogą los nas nie oszczędził. Z pośród 15 państw startujących w finałach wybrał nam właśnie Brazylię, która po wycofaniu się Argentyny, uchodzi za jednego z najpoważniejszych kandydatów do tronu mistrzowskiego. Wiemy dobrze, że football południowo-amerykański osiągnął wysoki poziom. Wyniki Urugwaju na mistrzostwach olimpijskich i na I mistrzostwach świata dowiodły, że Południowa Ameryka wysunęła się na czoło piłkarstwa światowego. A państwa takie, jak Argentyna, Brazylija, Peru niewiele ustępują urugwajskim piłkarzom.

Brazylija jest jednym z niewielu krajów, które brały udział w obudwu poprzednich mistrzostwach świata i które zgłosiły się do III mistrzostw. Dotychczas związek brazylijski

nie miał zbyt wiele szczęścia w mistrzostwach.

W r. 1930 skutkiem konfliktu między Rio de Janeiro a Sao Paulo Brazylija nie mogła wystawić swej najsilniejszej reprezentacji do rozgrywek w Montewideo, gdzie reprezentowali ją jedynie gracze z Rio de Janeiro. Wówczas Brazylija została wyeliminowana przez Jugosławię (2:1), pokonała jednak uprzednio Boliwję 4:0. Pozatem przypomnieć trzeba, że w Montewideo panowały podówczas wielkie chłody, które obniżyły formę graczy brazylijskich, przyzwyczajonych do upałów.

Wykorzystując pobyt czołowych drużyn świata w Ameryce Południowej Brazylija zaprosiła kilka drużyn do siebie i potrafiła odnieść kilka poważnych sukcesów, zwyciężając Francję 3:2, Jugosławię 4:1 i Stany Zjednoczone 4:3.

W r. 1934 nie było wiele lepiej.

W związku brazylijskim panował wówczas chaos i do Europy pojechała drużyna, składająca się

z graczy „bezrobotnych“, o bardzo przeciętnej wartości. Nie dziwnego, że drużyna ta, natrafiwszy na Hiszpanję, uległa jej szybko 1:3. Hiszpania podówczas reprezentowała najwyższy poziom piłkarski i właściwie pokonała także i Włochy.

Nieporozumienia uniemożliwiły również wyjazd reprezentacji Brazylii na mistrzostwa do Berlina, ale obecnie wszystkie te przeszkody zostały usunięte. Piłkarstwo w Brazylii dokonało olbrzymich postępów a prestiż państwa wymaga, aby tym razem reprezentacja Brazylii powetowała sobie niepowodzenia lat ubiegłych. Związek piłkarski Brazylii dołożył wszelkich starań, aby reprezentacja stanęła na wysokości zadania i odpowiedziała tym nadziejom, jakie społeczeństwo w niej pokłada.

Obecny stan piłkarstwa w Brazylii.

Rywalizujące ze sobą do niedawna związki piłkarskie a to *Coefederacion Brasileira de Deportes* i *Federacion Brasileira* doszły wreszcie do porozumienia i rozdzieliły między siebie w ten sposób rolę, że *Coefederacion* zajmuje się stosunkami międzynarodowymi podczas gdy *Federacion* prowadzi piłkarstwo we wnętrzu kraju. Obydwa związki wspólnie pracują nad przygotowaniem drużyny do mistrzostw świata.

Reprezentacja Brazylii może się poszczycić nielada rekordem, a mianowicie tem, że dotychczas żaden kraj nie pokonał jej na jej własnym boisku. Piłkę nożną wprowadzili do Brazylii Anglicy i Niemcy na początku XX stulecia, a niebawem popularność tego sportu przekroczyła przewidziane granice. Brazylijczycy wprowadzili swój styl do gry, podobny do stylu argentyńskiego czy urugwajskiego, opierający się na



W kole: widok ogólny Sao Paulo.

Na lewo: fragment z meczu Palestro Italia a Corithians Paulista w Sao Paulo. Obrońca Carnera (x) i bramkarz (w białej koszulce) dwaj kandydaci do reprezentacji Brazylii.



temperamencie graczy. — Dzisiaj wszystkie 21 stany, tworzące Brazylię, znają dobrze piłkę nożną, której poziom okazuje się bardzo wysokim. Główny sezon piłkarski trwa od maja do grudnia, a w pozostałych miesiącach gra się w porze wieczornej przy sztucznym oświetleniu.

Głównym ośrodkiem piłkarskim w Brazylii jest

Rio de Janeiro —

najpiękniejszy port świata. Miasto to posiada dwanaście klubów i Ligi, które rozgrywają swoje mistrzostwa na przepięknych stadionach. Obecny stan tabeli mistrzowskiej jest następujący: 1) Fluminense (mistrz na r. 1938), 2) Flamengo, 3) Vasco de Cama, 4) Botafogo, 5) America, 6) Sao Christovam.

Jeśli chodzi o piękno stylu piłkarskiego to jednak przoduje tutaj Sao Paulo, którego piłkarze uchodzą za

arystokrację sportową Brazylii.

Czołowe kluby tego miasta to: Palestra Italia, Corithians Paulista (obecny mistrz), Santos F. C., Portugeza et Sao Paulo F. C.

Mistrzostwo tego okręgu rozgrywa się przy udziale również 12 klubów. Jest to okręg przemysłowy, bardzo zamożny. Okręg ten jest najpopularniejszym w Brazylii a dał się poznać światu w r. 1925, kiedy drużyna C. A. Paulistano pokonała w Paryżu reprezentację Francji 7:2. Prasa francuska obwołała wówczas Brazylijczyków

„królami futbolu“.

Sytuacja obecna w piłkarstwie brazylijskim jest tego rodzaju, że choć kluby Rio de Janeiro są nadal najbogatsze a w r. bież. publiczność pobila wszelkie rekordy frekwencji — to jednak Sao Paulo jest w piłce nożnej lepszym. Do reprezentacji większość graczy daje klub Paulista. Także i w mistrzostwach Brazylii, które są rozgrywane między czołowymi klubami Rio i Paulo — pierwsze miejsce zajmuje klub Palestra Italia — z Sao Paulo.

Na mistrzostwach stanowych pierwsze miejsce zajęła drużyna Atletico mistrz Bello Horizonte, ale w rozgrywkach tych Palestra nie brała udziału, odbywając podówczas dłuższe tournée. W podróży tej Palestra ustanowiła niebywały rekord a mianowicie

w 43 spotkaniach nie została ani razu pokonana.

Dopiero w Rio de Janeiro pokonał ją klub Vasco da Gama. Drugim rekor-

(C. d. na str. 10).



Widok ogólny Rio de Janeiro.



Adam Baworowski z pierwszą rakieta, którą otrzymał mając lat 13.

Niebawem polski tenis wzbogaci się o jedną wybitną jednostkę — o znanego „asa” białego sportu — Adama Baworowskiego, który ostatecznie zadeklarował się rozpocząć nowy odcinek swej kariery — w barwach Polski. Przejście Baworowskiego do szeregu polskich tenisistów wisiło w powietrzu już od kilku lat, bodaj od r. 1936, kiedy to Baworowski stanął wobec trudnego problemu startowania w barwach Austrii przeciw Polsce w meczu o puchar Davisa.

A sytuacja ta przedstawiała się następująco: w chwili, kiedy los przeciwstawił Austrii Polskę — tenis austriacki stracił właśnie wypróbowanego gracza, jakim był Artens, drugi as austriacki Matejka już nie był w formie tak, że pozostali

Jedynie Metaxa i Baworowski.

Tylko ci gracze mogli przeciwstawić się ekstraklasie polskiej. Pozostali tenisisci austriaccy byli już o wiele słabsi. Baworowski był tutaj najlepszy i jeśli Austria miała liczyć na jakiś sukces — to Baworowski musiał zagrać.

Baworowski orjentował się dobrze w tej sytuacji i przeżywał głęboko ten tragiczny konflikt, który go zmuszał do walki przeciwko swej ojczyźnie — jeśli nie chciał zawieść kraju, w którym się wychował, i któremu zawdzięczał swoją sportową karierę. Ulegając temu poczuciu obowiązku, Baworowski oddał się do dyspozycji Związkowi austriackiemu, przyczem ze strony polskiej nie stawiano mu żadnych przeszkód, owszem postawiono sprawę otwarcie i perswadowano mu, że w tym wypadku powinien usłuchać głosu obowiązku.

Pierwszy mecz rozegrał

Baworowski z Hebda.

Wygrał Hebda. Od tego momentu Baworowski zdał sobie sprawę z tego, że jest polskim sportowcem. Od tej także chwili poczęła w nim kiełkować myśl, ażeby przenieść się do Polski i walczyć w barwach Polski z takim samym poświęceniem, z jakim dotychczas bronił barw swego „sportowego ojca” — Austriackiego Związku Tenisowego.

Baworowski jest dzieckiem wiedeńskiego „Parkklub'u”. Można też powiedzieć, że był ukochanym dzieckiem i benjaminkiem Związku austriackiego. Już sam fakt, że mały Adam, mając lat 11, po raz pierwszy wziął udział w zawodach tenisowych, zaważa decydująco na rozroście jego popularności. Po raz pierwszy wystąpił Baworowski w r. 1927 na Semmeringu i

mając lat 11, wygrał grę podwójną panów

z wyrównaniem wraz ze swoim starszym bratem Emilem. Ten ostatni był także niezłym talentem tenisowym, ale z biegiem lat poświęcił się sportowi motorowemu.

Także i Adam Baworowski okazał się bardzo odważnym i zaciętym sportowcem, ale te swoje walory demonstrował na kortach tenisowych, gdzie nieraz w beznadziejnej sytuacji znajdował jakieś fantastyczne wyjście, wzbudzając entuzjizm widowni i zaskakując swego przeciwnika.

Baworowski był także

podporą drużyny piłkarskiej

tenisistów wiedeńskich i trening piłkarski traktował bardzo poważnie. Nic dziwnego, że manager tej drużyny ze łzami w oczach żegnał Baworowskiego, kiedy ten zadeklarował się na wyjazd do Polski. Być może, że team tenisistów zaprzesta nawet wogóle treningów piłkarskich z chwilą, kiedy popularny „Bawerl”, jak w gwarze wiedeńskiej nazywają Baworowskiego, opuści jego szereg.

Od chwili swego pierwszego sukcesu na Semmeringu, Baworowski stał się

bywalcem kortów wiedeńskich.

KARJERA

ADAMA BAWOROWSKIEGO

Startował zarówno w konkurencjach juniorów, ale nieraz próbował swych sił w spotkaniach z wielkimi „asami”. Bardzo dobrym był zespół w grze mieszanej, w której Baworowski grał z czołową podówczas tenisistką wiedeńską Hildą Eisenmenger. Kombinacja ta była o tyle jeszcze popularniejszą, że pani Eisenmenger zaliczała się do najsilniejszych i najbardziej корпуulentnych tenisistek, a mały Adam biegał wokół niej, nadrabiając braki fizyczne zaciętością i ambicją w grze. Później, kiedy mały Adam wyrósł — para ta grała jeszcze wiele razy ze sobą, odnosząc nieraz zwycięstwo.

Trenerami Baworowskiego byli przeważnie Austriacy. Jego nauczycielem był znany Kment, który od lat pracuje nad jeziorem Wörther, dalej Dick, członek popularnej wiedeńskiej rodziny trenerskiej i Fritz

Weiss, który zdobył sobie międzynarodową sławę, trenując młodzież włoską i austriacką. Baworowski był także uczniem Karola Koželucha, który jakiś czas przebywał we Wiedniu. Baworowski był niebawem dumnym, kiedy otrzymał wreszcie upragnioną „normalną” rakieta Koželucha.

Miał 13 lat, kiedy odniósł

swój pierwszy międzynarodowy sukces.

Ciekawym zbiegiem okoliczności pierwszym graczem zagranicznym, pokonanym przez niego na Semmeringu, był Polak — Maks Stolarow. Było to w 1929 r.

Odąd zaczęła się jego karjera tenisowa. Był trzykrotnie mistrzem austriackich juniorów, w r. 1931 zdobył tytuł mistrza juniorów niemieckich w grze pojedynczej,



Adam Baworowski.

przyczem w finale pokonał tak słynnego dziś Henkla, a w grze podwójnej grał wówczas z R. V. Plannerem, również zajmując pierwsze miejsce.

W r. 1935 zdobył

po raz pierwszy tytuł mistrza Austrii,

bijąc w finale Matejkę, tego samego, któremu uległ rok przedtem w finale w pięciu setach, mimo, że wygrał dwa pierwsze sety. W r. 1936 wygrał międzynarodowe mistrzostwo Austrii, a wraz ze swym przyjaciółcą Metaxą był trzykrotnie mistrzem Austrii w grze podwójnej (w latach 1934, 1935 i 1937), ja również mistrzem Austrii w konkurencji międzynarodowej.

Stosunek Baworowskiego do Metaxy był nadzwyczaj ujmujący i to zarówno na kortach, jak i poza nim. Obydwaj walczyli zacięcie a w chwilach słabości jeden drugiemu dodawał otuchy. Dzięki temu właśnie serdecznemu stosunkowi osiągnęli obydwaj znaczne sukcesy a zanosilo się na to, że zostaną

najlepszym „doublem” na świecie.

W r. 1936 pokonali ówczesnych mistrzów świata w grze podwójnej Perry'ego i Hughes'a w Wiedniu, w r. 1937 wygrali grę podwójną w Meranie o puchar Mussoliniego, a ostatnio, na zakończenie tej wspólnej kariery, wygrali w San Remo grę podwójną, bijąc Lesueura i Maneff'a.

Teraz ta para przyjaciół — „Bawerl” i „Puffi” rozłącza się, nie tracąc jednak nadziei, że jeszcze nieraz spotkają się na międzynarodowych turniejach, przyczem liczą, że ich związki pozwolą im zagrać razem w grze podwójnej.

Dotychczas Baworowski nigdy jeszcze nie grał z polskim partnerem, ale ma on nadzieję, że wśród polskich tenisistów znajdzie on takiego partnera, jakim przez długie lata był dla niego Metaxa.

Baworowski cieszy się, że będzie miał okazję do obrony barw Polski w spotkaniach międzynarodowych i w grach o puchar Davisa. (Udział Baworowskiego w spotkaniach o puchar Davisa stoi jeszcze pod znakiem zapytania ze względu na przepisy puharowe, które zabraniają tenisistom występować w barwach drugiego kraju. — W wypadku Baworowskiego sytuacja przedstawia się o tyle lepiej, że Austria, jako samodzielne państwo przestała istnieć, a zatem istnieje nadzieja, że Międzynarodowa Federacja Tenisowa zezwoli w drodze wyjątku na start Baworowskiego w barwach Polski. — Przep. Red.).

Obecnie

Baworowski znajduje się w doskonałej kondycji,

czuje się dobrze i jest bardzo zadowolony, że swoje nowe „stanowisko” obejmuje w tak korzystnych warunkach.

Na liście graczy pokonanych przez Baworowskiego figuruje

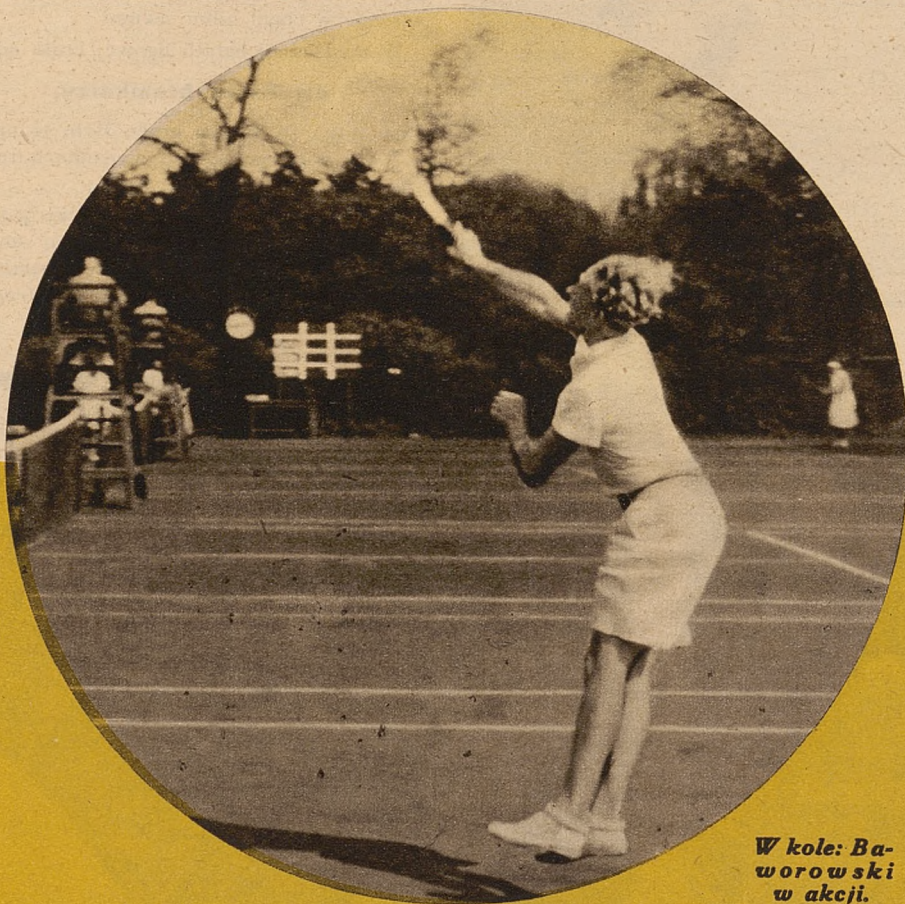
wiele znanych sław międzynarodowych.

Znajdują się na niej tacy gracze, jak: Palmieri, Szigeti, Kho-Sin-Kie, Merlin, Ellmer, Matejko, Schröder, de Stefani, Brugnon, Bernard, Hughes, Maneff, Martin Igeay, Canepelle, Hebda, Tloczyński, Prenn i wielu, wielu innych.

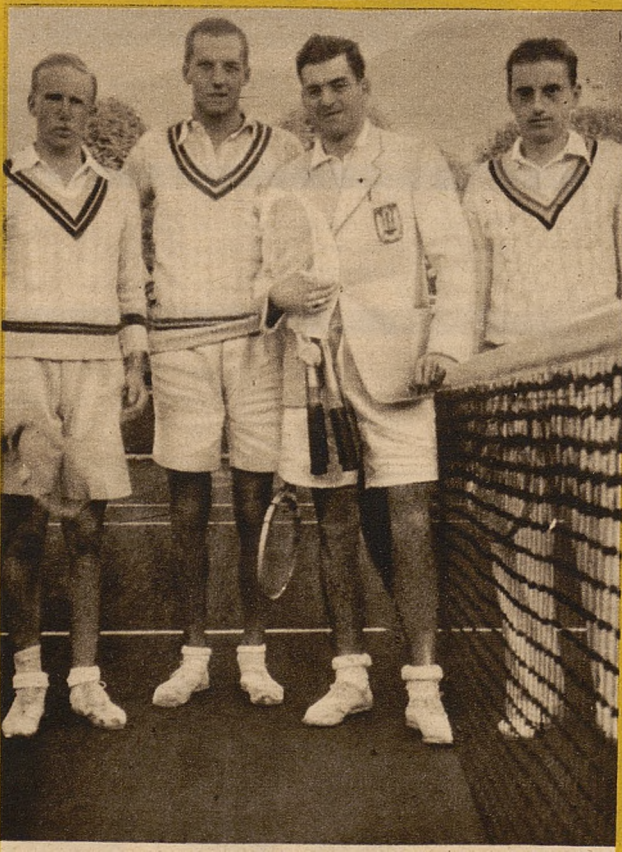
W mistrzostwach Polski Baworowski brał udział dwukrotnie. W r. 1934 wraz Hughesem w Warszawie wygrał mistrzostwo w grze podwójnej, a w r. 1937 powtórzył ten sukces w Bydgoszczy wraz z Redlem.

Sympatycznemu i ogólnie lubianemu w Wiedniu „Bawerlowi” towarzyszą w drodze do Polski serdeczne życzenia jego wielu przyjaciół, sportowe życzenia „złamania karku” na nowej drodze do sukcesów w barwach polskich.

Dr. L. W.



W kole: Baworowski w akcji.



Z meczu o puchar Mussoliniego Austria—Jugosławia. Stoją od lewej: Baworowski, Metaxa, Kukuljewic i Mitic.

Siedzi!

BRAMKARZE W AKCJI...



Powyżej: Bramkarz L. K. S-u Andrzejewski łapie piłkę na meczu z Warszawianką.

Mecz, który nie przyniósł pokątniejszej porcji bramek, uważany jest przez większość widzów za... nieudany. Bo na mecze chodzi się przede wszystkim po to, aby widzieć, jak padają bramki. Szybko zmieniające się cyfry na wielkiej tablicy orjentacyjnej dodają emocji, czas upływa szybko, choć jedyna strona chciałaby powstrzymać wskazówki, a druga przyspieszyć ich ruch.

Bramkarz przegrywa mecz, ale także czasem wygrywa. On jest tą ostatnią ostoją drużyny, — ostoją, która ratuje w beznadziejnych sytuacjach. Przez cały czas meczu nerwy bramkarza napięte są do ostateczności, bo przecież każdej chwili piłka może być przerzucona z drugiej połowy boiska i nagle bramkarz stanie wobec konieczności interwencji. W którą stronę się rzucić, gdzie skoczyć, aby zatrzymać piłkę — oto problemy, które muszą być rozwiązane w ciągu kilku sekund.

W niedzielnej batalii ligowej brało udział **dwunastu bramkarzy,**

choć tylko 10 drużyn grało. Było to następstwem wstawiania w 2 wypadkach rezerwowych.

Gdyby oceniać formę bramkarzy jedynie na podstawie wyniku cyfrowego, to na pierwszy plan wysunęliby się bramkarze Wisły i A. K. S.-u tj. Jurowicz i Mrugała.

Oni obydwaj ani razu nie skapitulowali przed strzałem „wrogiego” napadu.

Tuż za nimi pójdzie trójka: bramkarz Pogoni *Albański*, bramkarz Warszawianki *Rudnicki* i bramkarz Warty *Fontowicz*. Puścili oni po jednej bramce, ale niewątpliwie uratowali swoje drużyny od wielu innych.

Bramkarz Ruchu *Brom* ma na sumieniu dwie bramki. Po przerwie meczu *Ruch-Śmigły*, zastąpił go *Tatuś*, który nie puścił ani jednej bramki, ale grał tylko 45 minut. Dwa razy wyjmował także piłkę z siatki Cracovii bramkarz *Pawłowski*, który w sytuacjach tych był bez winy, choć wybitnej formy nie wykazał.

O wiele mniej szczęśliwymi byli bramkarze L. K. S.-u i *Polonii*. Obydwaj bramkarze Łódzcy, tj. *Andrzejewski* i *Cegliński* puścili po dwie bramki, ale za to najbardziej pechowym bramkarzem niedzieli był *Strauch* z *Polonii*, który aż siedm razy musiał wyjmować piłkę ze swej siatki. Czy jednak tylko on ponosi za to winę? Napewno nie, bo wielką część jej należy przypisać na konto całej drużyny, której start w lidze wypadł tak niepomysłnie. Po *Strauchu* najbardziej zatrudnionym był *Wilnian Czarski*, który również uratował swoją drużynę od większej jeszcze klęski. Jego dobrą formę potwierdził *brawurowo obroniony rzut karny*, egzekwowany przez *Peterka*.

A teraz poczekamy do niedzieli 24 bm., aby przeżywać nowe emocje ligowe. W dniu tym grają: w Krakowie: *Warta-Cracovia*, w Warszawie: *Polonia-Ruch*, w Łodzi: *L. K. S.-Wisła*, w Chorzowie: *A. K. S.-Warszawianka*, w Wilnie: *Śmigły-Pogoń*.

Ile na tych pięciu meczach padnie bramek?

W kole: Pod bramką A. K. S.-u na meczu z Wisłą w Krakowie. Bramkarz *Mrugała* skacze do piłki.



Powyżej: Bramkarz *Polonii* *Strauch* robinzonuje na meczu z *Wartą* w Poznaniu.

Na lewo: Fragment z meczu *Ruch-Śmigły*. Bramkarz *Wilnian* *Czarski* wyłapuje piłkę.

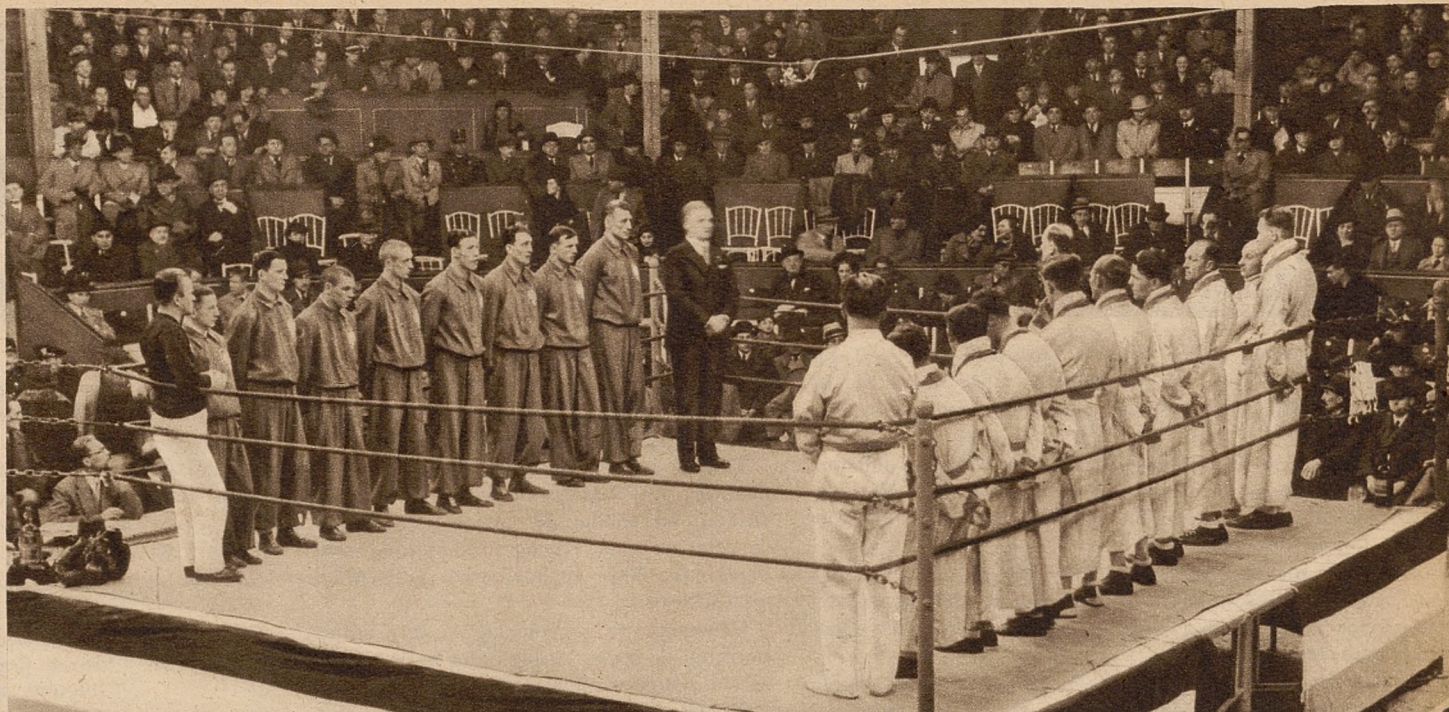


Poniżej: *Albański* próbuje interwenjować na meczu *Pogoń-Cracovia* we Lwowie. *Korbas* strzela jednak nieuchronnie bramkę.



Z WĘGRAMI w boksie

8:8



Drużyny bokserskie Polski (na lewo) i Węgier podczas otwarcia meczu Polska — Węgry w Budapeszcie.

Wyprawa naszych bokserów do Budapesztu miała swój specjalny posmak. Jechali tam nasi po wielkich zwycięstwach nad Niemcami, Włochami, Finlandją itd., a więc z Węgrami przegrać nie wolno było. Niestety wiedzieliśmy, że w Budapeszcie króluje w boksie p. Kankowszky, który już nieraz dał się poznać ze swych, jeśli nie wrogich to w każdym razie niechętnych zamiarów wobec Polski. Jasnym więc było, że, aby wygrać w Budapeszcie — trzeba będzie bić się mocno.

Niestety nasza reprezentacja

nie pojechała w pełnej formie.

Nie było Chmielewskiego, Polusa, Szymury, Sobkowiak jeszcze niezupełnie wyleczony, Czortek przechodzący pewien spadek formy, to wszystko musiało napawać obawą o ostateczny wynik.

Charakterystycznym dla meczu budapeszteńskiego było, że podczas gdy w dotychczasowych spotkaniach zawsze w wagach najlżejszych byliśmy doskonałi — to tym razem po pierwszych trzech spotkaniach

przewodzący Węgrzy 6:0.

Ten wynik nosił w sobie zarodek porażki, jeśli nie klęski, gdyż, jak powiada tradycja, nasze wagi ciężkie zwykle są słabsze.

Pierwsze zwycięstwo dla Polski po porażkach Sobkowiaka, Koziołka i Czortka odniósł nowicjusz w reprezentacji — Kowalski. Po nim zabłysnął swoim talentem pięściarskim Kolczyński, którego wszyscy uznali za najlepszego technika spotkania. Wreszcie stan meczu wyrównał na 6:6 Pisarski, walczący w miejsce Chmielewskiego.

W wadze półciężkiej Doroba został pokonany, ale w ostatniej walce dnia w wadze ciężkiej

Pilat nadrobił stratę

i ostatecznie wyszliśmy niepokonani, choć także nie zwycięży.

O ile wszystkie spotkania międzypaństwowe toczą się w atmosferze podnieconej, to to spotkanie było wprost wyjątkowo denerwujące. Ambicje Węgrów, zmierzające do powtórzenia dawnych wyników, kiedy to bili naszych bokserów 10:6 i 11:3, niechęć pewnych czynników węgierskich specjalnie pod adresem P. Z. B. a z naszej strony świadomość, że zaangażowane jest w tej walce nasze specjalnie przodujące

stanowisko w boksie europejskim — to wszystko składało się na to, że spotkanie odbywało się w warunkach nienormalnych.

Mimo to wszystko mogliśmy byli wygrać, gdyż zdaniem wielu znawców Koziołek nie przegrał swej walki z Bondim. Miał przewagę tak wyraźną, że publiczność nie oczekiwała innego wyniku, jak tylko zwycięstwa Polaka. Stało się inaczej. Zwycięzczą ogłoszono Węgry, co musiało wpłynąć na dalsze wzmocnienie nastroju podenerwowania.

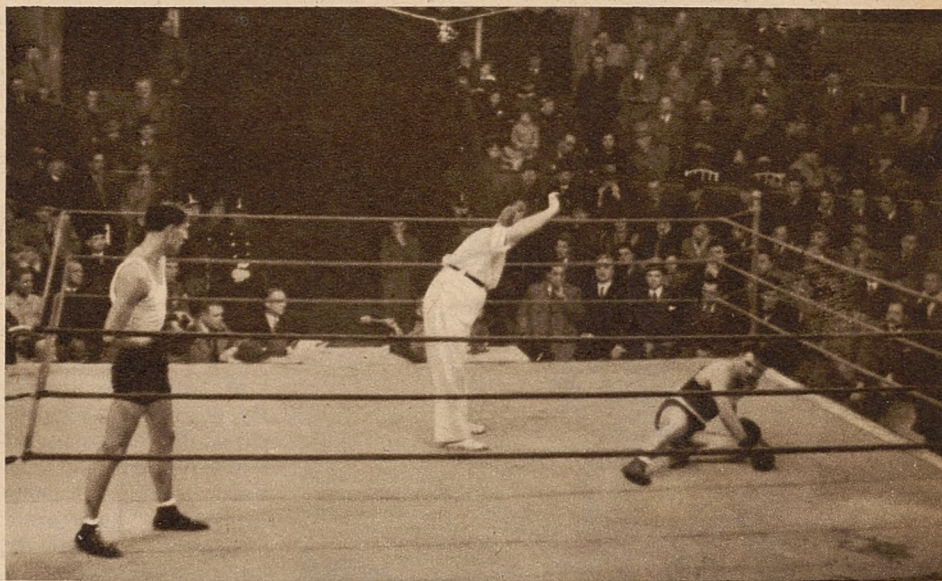
Na wszystko można jednak patrzeć przez różne okulary. Tak też i prasa węgierska nie widziała pokrzywdzenia Koziołka, ale za to uważała, że niesłusznie przyznano zwycięstwo Kowalskiemu. W każdym razie dzienniki budapeszteńskie dodają, że nawet remis z Polską jest dla Węgrów bardzo zaszczytnym wynikiem.

Dodamy dla przypomnienia, że wyniki poszczególnych spotkań były nast.: w wadze muszej Podany pokonał Sobkowiaka, w wadze koguciej Bondy pokonał Koziołka, w wadze piórkowej Frigyes zwyciężył Czortka. W wadze lekkiej Kowalski pokonał Mandiego, Kolczyński w wadze półśredniej rozgromił Bene'go, Pisarski zwyciężył wysoko Jakitsa w wadze średniej, Szigeti po bardzo słabej walce zwyciężył Dorobę w wadze półciężkiej, a w wadze ciężkiej Pilat pokonał Nagy'ego. Sędziował Czecho-Słowak Dworak.

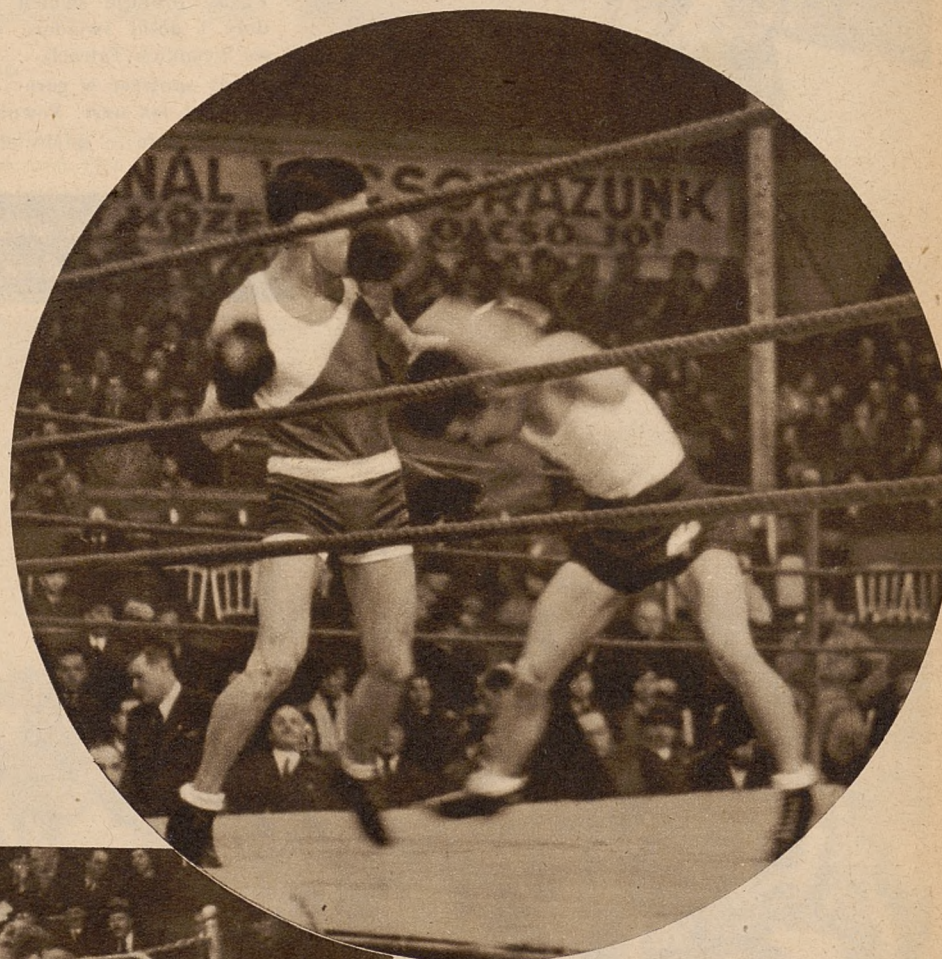
Dalsze losy Chmielewskiego.

W ub. tygodniu całą prasę polską i wiele pism zagranicznych obiegła sensacyjna wiadomość o niemiłej aferze Chmielewskiego w Ameryce. Został on zatrzymany przez władze amerykańskie na Ellis Island, przyczem władze te motywowały swoje zarządzenie tem, że Chmielewski nie ma kontraktu. Ponieważ zaś równocześnie zaistniał konflikt między Chmielewskim a jego menadżerem — Cyganiewiczem, więc Cyganiewicz spowodował nawet częściowe zaarrestowanie Chmielewskiego za rzekome niedotrzymanie warunków umowy.

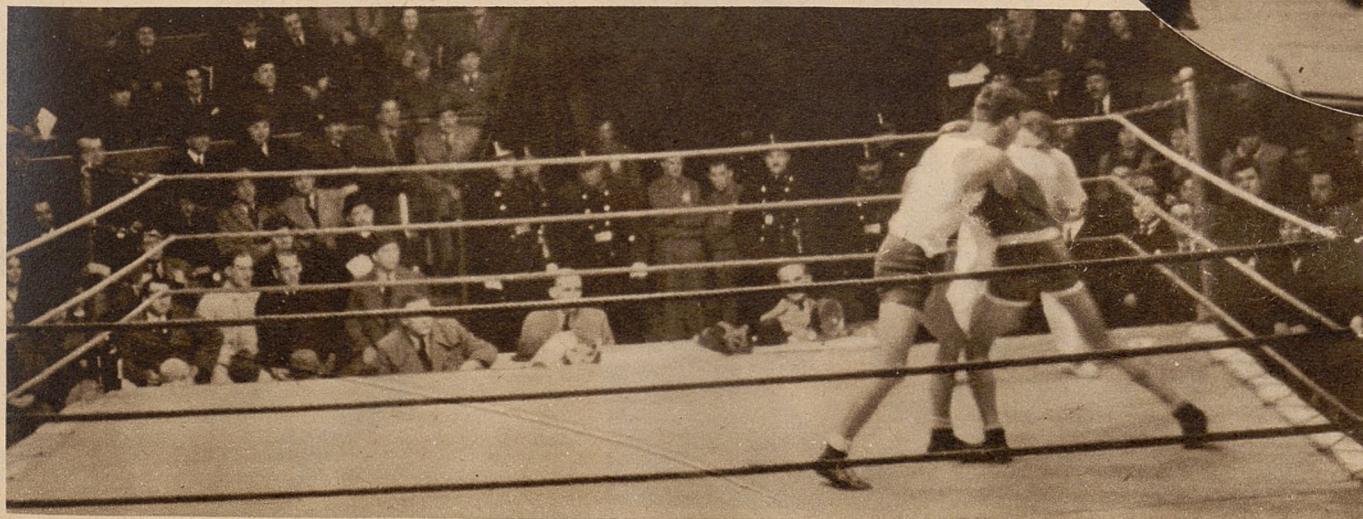
Na szczęście cała ta afera została zalutowana pomyślnie i obecnie Chmielewski ma podpisać z Cyganiewiczem kontrakt, na podstawie którego przystąpi do treningu i całej serii spotkań.



Fragment z walki w wadze półśredniej. Pisarski (na lewo) czeka na podniesienie się Węgry Jakitsa w drugiej rundzie.



W kole: fragment spotkania w wadze muszej w ramach meczu Polska — Węgry w Budapeszcie między Podanym (na lewo) i Sobkowiakiem.



Na lewo: fragment walki w wadze koguciej między Bondim (na prawo) a Koziołkiem, zakończonej niezastężonym zwycięstwem Węgry.

»Z MOTYKĄ NA SŁOŃCE«

Wszyscy się cieszą — bo znowu jest słońce. Takie uparte świeci już cały tydzień i nie zanosi się na to, aby przestało. Jest cudownie — wiosna w Tatrach.

Nie świeci — ale gotuje się i smaży. Maluje ludziom z dolin twarze na brązowo. Gorąco jak djabli. Można by stworzyć takie konkurencyjne hasło „gotuj na słońcu“ na złość komuś innemu.

Jest tak pięknie, że trudno trzymać pióro i pisać — bo co chwilę ktoś upada — przepraszam, miałem na myśli słońce i Tatry, no i wogóle pogodę, jaka obecnie panuje nad graniami.

Ludzie coraz bardziej ciemnieją — nikt się nie obraża na powiedzenie „Ty ciemny typie“, to bardzo aktualne: jak tak dalej pójść zakładamy kolonję na Hali.

Ciemnych nie brak.

Ktoś smaruje twarz jakimś nadzwyczajnym środkiem



Na lewo: wiosenny poranek w górach...

Poniżej: pierwsze zwiastuny wiosny w Davos.



przeciwko oparzeniu się — naprawdę oparzeniu, a przed chwilą skończył klistrowanie nart (napis mówi: rozetrzeć dobrze dłońmi), jakże łatwo można wpaść na tajemnicę pięknego opalania się na czarno...

Wogóle smarowanie jest bardzo modne — poprostu konieczne, przyroda gwałtownie nas zmusza do tego. Smarujemy od spodu, od góry — rano, popołudniu — wieczorem, na noc. Trochę to skomplikowane, ale mamy nadzieję, że ukaże się niebawem jakiś uniwersalny smar do wszystkiego...

Uciekamy ze schroniska — gdy słońce dopieka. Deski na nogi i jazda. „Ciąg“ do kotła Kasprowego wije się wśród potoków słońca i firnu.

Po drodze dobrze zaopatrzone stacje mleczne — dla dodania sił narciarzom, zdążającym — do gotowni śnieżnej. Mleko bardzo smakuje przy 30° upału na śniegu.

Teraz jest naprawdę upał — taki porządny — panowie się rozbierają do pasa — panie narzekają, że nie są pannami i tak w kółko.

Zdejmujemy co się da, oczywiście na ile pozwala przyzwyczajoność narciarska. Kremy i inne „sole“ w robocie.

Wszelkie dziury — kamienie — kociolki — szelnie nabite. Każdy kawałek wolnego miejsca — zdobywany w pocie czoła.

Zaczyna się plaża.

Walimy do kotła, tego szefa smażenia się na Hali w marcu. Należałoby wziąć ze sobą warzechę lub tym podobny instrument, z braku takowego zabieramy Motykę.

W kotle pełno i gorąco. Każdy zamyka oczy i uśmiecha się do słońca — chwilami traci się świadomość, że tam gdzie daleko zostały miasta zadławione kurzem i dymem, kawiarnie, dancingi i tym podobne inne cywilizowane zabytki — nie — zanadto tutaj pięknie, by o tem myśleć. Smażenie w kotle przy najwyższej temperaturze — czuć spaleniznę — słońce daje się we znaki, które potem widać wieczorem w schronisku.

„Opaleńcy“ wyglądają, jak pączki na dobrym tłuszczu. Na stokach — szkoły — szkółki i freblówki narciarskie. Każdy próbuje swoich umiejętności. Wszelkiego kalibru doły i dolki świadczą wymownie o różnych tragediach we wysokich Tatrach.

Gdy spojrzeć w górę — stacji nie widać, tylko ludzie, ludzie i las nart. Pewnie się opalają.

Coby było — gdyby słońce zaszło za chmury?

Ludzie łąją jak w ukropie, jest zanadto gorąco, aby się komuś chciało leżeć na sam szczyt, woła dosmazać się tutaj, a przecież przyjemnie jest wrócić do miasta i obnosić swoją twarz na czarny kolor opalony.

Drapujemy się w górę — na szczycie las — kantowany. Wypatrujemy grubego zwierzera — są tylko grube ryby...

Wagoniki dyszą ciężko, ciągnąc nowych „kanciarzy“ na słońce i śnieg w Tatrach (za 7 zł. w obie strony).

Szał ogarnął ludzi, jeżdżą dokąd starczy — forsę. Matka mówi do syna: „Jako Jurku, dopiero siódmy raz jedziesz dzisiaj na Kasprowy, jak ci nie wstyd?“.

Jurek przyrzeka poprawę i kupuje dalszą porcję siedmiu biletów. Ludzie na leżakach. Wytrwali. Zwracają twarze ku słońcu — jak kwiaty.

— No, pani blondynka, to trudno się opalić — mówi płomienna córka Wschodu, na której twarzy różnego typu i gęstości kremy wytworzyły dziwną mieszaninę.

Wpadają w manję — rekordy opalania się. — Wszędzie czuć krem, klister i wiosnę.

Z góry widzimy kocioł i zjeżdżających — wszystko na kantach. Wogóle kant panuje na wiosnę. Jak miło się powiedzieć komuś „kanciarz“ i nikt się nie obraża.

Na północnych zboczach ruch panuje ogromny. Pewnie już niedługo ukażą się tablice z napisami: „Mijać z prawej strony“. A może wprowadzą naukę prawidłowego przechodzenia pod kantem przez Kasprowy.

Wyobrażam sobie taką scenę:



Powyżej: siesta na śniegu.

Na prawo: szaleńcy zjazd w doliny.



Powyżej: przepiękny widok na szczyty Tatr w wiosenne południe.

— Pan zapłaci karę za nieprawidłową kristjanję — nakazuje władza.

— Panie przodowniku — to kant (winien) — odpowiada najspokojniej „kanciarz“.

Słońce parzy nadal.

Wychodzi pan w szarej kurtce i białych getrach.

— Odjeżdżamy — woła głośno.

Znowu suną wagoniki i wyrzucają nową porcję do smażenia. Wtajemniczeni twierdzą, że będzie się budować nową kolejkę, bo ta nie wystarcza

— No, dobrze — zapytujemy. — A gdzie?

— O, to tajemnica, ochroniarze będą mieli niespodzian-

kę, bo to będzie taka kolejka bez drutu i wagoników, żeby nie oszpecać piękna Tatr.

Czasem ukaże się jakaś biała twarz z dolin — to pewnie „ceper“, spragniony słońca i wiosny. Chowa się wstydliwie za wylom i wystawia twarz do pieca słonecznego.

W dole widać śmieszne postacie, pełzające po stokach — potem ktoś zjeżdża — kanty dobrze trzymają. Firn coraz lepszy.

Na twarzach kremy topnieją — śnieg też.

Zostawiamy ludzi na leżakach — szus wdół. Niesie wspaniale. Przyjemnie tak gnać i chłodzić twarz od wiatru.

Opaleńcy złączą się zewsząd. Opaleni i głodni. I pewnie jutro też będzie słońce.

Dzisiaj był wspaniały dzień.

— Cztery piki — zapowiada ktoś głośno w kącie sali schroniska.

Jan Kurkiewicz.



Wiosenny slalom.



Przed zjazdem...

PROGRAM ŚWIĄTECZNY

naszych piłkarzy

Tegoroczny program piłkarzy w okresie świąt Wielkanocnych zapowiada się atrakcyjnie. Świąta stać będą pod znakiem „nawładu“ węgierskich piłkarzy na Polskę, którzy nadadzą ton tej świątecznej inwazji.

Na czoło wysuwa się przyjazd czterech drużyn zawodowych węgierskich, a mianowicie *Kispesti, Phoebus, Nemzeti i Budafok*. Z nich na czołowym miejscu postawić trzeba *Kispesti*, które w pierwszym dniu rozegra mecz z *Cracovią*, a w drugi dzień z *Wisłą* w Krakowie. Początek meczów każdorazowo o godz. 4.15 popołudniu.

Kispesti jest doskonale znaną drużyną w Krakowie z okazji swych meczów z *Cracovią*, które pozostawiły u starych bywalców krakowskich meczów jak najlepsze wspomnienia. Żywiłowe tempo, znakomita gra napadu — dziś

najlepszego spośród wszystkich drużyn węgierskich.

zapewnia powodzenie u widzów.

Skład drużyny przedstawia się nast.: *Gengelicky, Reibl, Olajkar Karoly, Olajkar Sandor, dr Varga, Mitz, Monostori, Künbauer, Nemes, Deri, Serenyi i Wigh*. W zespole tym podkreślić należy znakomitą ostatnio formę napastników *Deriego, Serenyego* i reprezentacyjnego *Nemesa*. O sile tej drużyny wystarczy powiedzieć, iż *pobiła ona w tym sezonie przed paru tygodniami mistrza Węgier, Hungarię 3:1* oraz uzyskała

remisowy rezultat 3:3 z reprezentacją Jugosławii w meczu sparringowym przed spotkaniem z *Polską*. Drużyna tej klasy musi pokazać grę, stojącą na wysokim poziomie.

Dobrą klasę w piłkarstwie Węgier reprezentuje obecnie *Nemzeti*, które np. do meczu z Niemcami oddało trzech internacjonalistów, jak środkowego pomocnika *Balogha*, napastnika *Kissalagiego* i lewoskrzydłowego *Horvatha*. Drużyna ta znana jest ze swej

doskonałej linii pomocy,

gra „fair“ i ambitnie. Rozegra ona dwa mecze, a mianowicie pierwszego dnia z *L. K. S-em w Łodzi*, a drugiego z *Polonią w Warszawie*. Wystąpi ona w nast. składzie: *Hori, Kovago, Flora, Tuli, Balogh, Szalay, Fenyvessi, Stancsik, Kissalagy, Bihami i Horvath*.

Silnie prezentuje się drużyna *budapesteńskiego Phoebusa*, którą gościć będzie w okresie świątecznym przez oba dni *Warta w Poznaniu*. Drużyna ta znana jest ze swej ładnej gry, jaką pokazała w Polsce z okazji przygotowań do Olimpiady w Berlinie. Jej oba występy w spotkaniach sparringowych z naszym teamem pozostawiły tylko jak najlepsze wrażenie.

We Lwowie gościć będzie silny zespół zawodowców węgierskich *Budafok*, który pierwszego dnia spotka się z *Ukrainą*, zaś następnego dnia z *Pogonią*.



Drużyna *Kispesti F. C. Budapeszt*, która w dn. 17 i 18 bm. rozegra spotkania z *Wisłą i Cracovią* w Krakowie. Stoją od lewej: *Deri, Ratkai, Nemes* (jeden z najwybitniejszych napastników węgierskich), *Olajkar, Szekely, Puskas, dr. Varga, Serenyi, Kosz, Vigi i Szabo*.

Na Śląsku oba czołowe kluby doszły do porozumienia w sprawie sprowadzenia do Chorzowa w pierwszym dniu i *W. Hajduk* w drugim dniu znanej niemieckiej drużyny *V. f. B. Stuttgart*, z którą już niedłukrotnie się spotykał. Oczywiście występ niemieckiej drużyny ma na Śląsku zapewnić powodzenie.

Pozatem na wzmiankę zasługuje

gościna Łotyszów w Wilnie.

Będzie to przyjazd kombinowanej drużyny, złożonej z czołowych graczy dwu klubów

ryskich, tj. *L. A. S.* i *A. K. S.*, która spotka się w pierwszym dniu ze *Smiglym*, — w drugim z kombinowanym *Ogniskiem i Makkabi*.

Jak widać z powyższego programu, nie przyjedzie, wbrew dotychczasowej tradycji,

ani jedna drużyna austriacka.

Stoi to w związku z nieudzieleniem zezwolenia na przyjazd do Polski drużynom austriackim, które zostały obecnie wchłonięte przez organizację niemieckiego związku piłki nożnej. Przeprowadzanie plebiscytu i reorganizacja sportu austriackiego spowodowały chwilową przerwę w kontakcie naszych klubów z klubami austriackimi. Na skutek tego w ostatniej chwili zostały odwołane przyjazdy *Wiener Sportklubu i Wackeru* do Polski. W przyszłości, — z chwilą reorganizacji sportu austriackiego — stosunki te zostaną niewątpliwie z powrotem podjęte.

W sumie program uznać należy za udany, jak na początek sezonu nawet bardzo dobry. Jaki będzie bilans bramkowy — zobaczymy.

Niezależnie od imprez świątecznych, sezon międzynarodowy najbliższych spotkań piłkarzy zapowiada się *wyjątkowo atrakcyjnie*. Podkreślamy tu mecz międzypaństwowy *Polska—Irlandja*, który się odbędzie w dniu 22 maja br. w Warszawie, — występ zawodowców angielskich *Wolverhampton* w *W. Hajdukach* (18 maja).

Sensacją zaś największego kalibru byłby sygnalizowany przez *Krakowski Związek Okr. Piłki Nożnej przyjazd do Krakowa* na mecz w dniu 22 maja br. słynnej drużyny angielskiej *Preston Northend*, finalisty pucharu Anglii, która zajmuje obecnie drugie miejsce w mistrzostwach Anglii. Drużyny tej miary sport polski jeszcze nie oglądał.



Drużyna piłkarska *Nemzeti F. C. Budapeszt*, która w okresie świątecznym rozegra mecze w *Łodzi i Warszawie*.

(dokończenie ze str. 4-tej).

dem Palestry jest, że w ciągu półtora roku nie poniosła ona żadnej porażki w czterech sąsiadujących ze sobą stanach, t. j. w *Rio Grande do Sul, Bahia, Parana i Minas Geraes*.

Do Europy wyjeżdżały dotychczas tylko dwie drużyny a to *Paulistano* w r. 1925 i *Vasco da Gama* w r. 1931. Obydwie uzyskały przeciętne rezultaty. Z innych sukcesów należy podkreślić zwycięstwa drużyny *Botafogo* w Meksyku i w Stanach Zjednoczonych.

Skład drużyny reprezentacyjnej

nie został rzecz prosta jeszcze ustalony. Pewnym jest, że jak zwykle skład ten będzie się opierał o najlepszych graczy *Sao Paulo*. Podstawą drużyny będą ci gracze, którzy reprezentowali ją na mistrzostwach Południowej Ameryki. Muszą niestety pozostać w kraju także, jak prawy łącznik *Tunga*, środkowy napastnik *Teleco* i lewy łącznik *Peracio*, kontuzjonowani podczas ostatnich spotkań.

Wybrani piłkarze przebywają na obozie kondycyjnym i nie ulega wątpliwości, że do Europy pojedzie *rzeczywiście najlepsza drużyna brazylijska*, która w Europie znajdzie się u szczytu kondycji.

Stosownie do tradycji w skład drużyny reprezentacyjnej wejdą przede wszystkim *wybitni gracze Sao Paulo*, tak jako to było w r. 1919, kiedy Brazylja święciła swój pierwszy triumf w mistrzostwach Południowej Ameryki i w r. 1922, kiedy sukces ten powtórzyła.

Przy zestawianiu składu władze związkowe biorą przedewszystkiem

siłę fizyczną i wytrzymałość graczy

pod uwagę, licząc się z tem, że turniej o mistrzostwo świata będzie *niestychanie trudny i ciężki*. Gracze są przygotowani na szereg meczów z bardzo silnymi przeciwnikami europejskimi. Wiadomości o stanie piłkarstwa w Europie są *dobrze znane w Brazylii*, która obserwuje z wielkim zainteresowaniem wyniki drużyn narodowych *Włoch, Niemiec, Francji* itd.

Rzeczą charakterystyczną jest, że każdy stan Brazylii ma swoje *odrębne życie sportowe*, organizacyjnie ujęte w odrębny związek piłkarski. Przewodzą tu okręgi *Sao Paulo i Rio de Janeiro*. Ten ostatni ośrodek, dzięki wielkiej frekwencji publiczności, doszedł do *wielkiej zamożności* a po wprowadzeniu zawodowstwa *ściąga najlepszych graczy z całego kraju*. *Rio de Janeiro* może dać swym gra-

com takie warunki, jakich nigdzie indziej otrzymać nie mogą.

Lista zawodników,

powołanych do obozu przygotowawczego do mistrzostw świata przedstawia się następująco:

Bramkarze: *Batataes* (Fluminense) *Walter* (Flamengo) i *Jurandyr* (Palestra Italia).

Obrońcy: *Jahu* (Vasco da Gama), *Carnera* (Palestra), *Narik* (Botafogo), *Domingos* (Flamengo), *Machado* (Fluminense) i *Oswaldo* (Sao Christovan).

Pomocnicy skrajni: *Britto* (America), *Affonso* (Sao Christovan), *Del Negro* (Palestra), *Orozimbo* (Fluminense) i *Argemiro* (Portuguesa).

Pomocnicy środkowi: *Brandao* (Corinthians) i *Martin* (Botafogo).

Prawoskrzydłowi: *Sa* (Flamengo), *Roberto* (Sao Christowam) i *Ministrinho* (Sao Paulo F. C.).

Łącznicy prawi: *Luizinho* (Palestra), *Leonidas* (Flamengo) i *Romeu* (Fluminense).

Srodkowi napastnicy: *Bibinho* (Vasco), *Caxambu* (Sao Christovam), *Placido* (America) i *Gradim* (Santos F. C.).

Lewi łącznicy: *Tim* (Fluminense) i *Rolando* (Palestra).

Lewoskrzydłowi: *Hercules* (Fluminense) i *Patesko* (Botafogo).

Najlepszych 11 piłkarzy z tej liczby

wystąpi przeciwko Polsce.

Czytając te wiadomości można być pewnym, że jedenastka reprezentacyjna Brazylii będzie stanowiła *przeciwnika o wysokiej klasie*. Będzie ona jedyną przedstawicielką piłkarstwa południowo-amerykańskiego i o ile porażka z tą drużyną nie będzie klęską to zwycięstwo nad nią uczyni może z Polski *najpopularniejszą drużynę świata*.

Nie ulega wątpliwości, że całej Europie *wrócone są na Brazylję*, w której wielu, po wycofaniu się Argentyny, widzi *mistrza świata*. Przed naszymi piłkarzami stoi więc zadanie bardzo trudne. Nie należy jednak zapominać, że... *piłkarze brazylijscy są także tylko ludźmi i że pokonanie ich nie należy do rzeczy niemożliwych*. Nie można się więc poddawać wrażeniom i *olbrzymiej reklamie*, jaką poprzedzone są występy Brazylijczyków na boiskach europejskich.

Opracowane na podstawie artykułu opublikowanego przez pismo „Die Fussball Woche“.

W kalejdoskopie tygodnia...

Już tydzień zgórą minął od meczu Jugosławia—Polska, a ciągle jeszcze dyskutuje się nad tym pamiętnym meczem. Prasa jugosłowiańska zamieszcza *ostree ataki* na kapitana sportowego Związku Jugosłowiańskiego *Popowicza*, na którego zwała się całą odpowiedzialność za wyeliminowanie Jugosławji z mistrzostw świata. Na skutek tych ataków *Popowicz podał się do dymisji*. Zupelnie, jak w polityce.

W związku z meczem tym mamy do zakomunikowania wiadomość, świadczącą o wielkim zrozumieniu aktualnych potrzeb społecznych przez sportowców. Oto p. E. *Krajewski*, który otrzymał pierwszą nagrodę na naszym III konkursie piłkarskim, *zrzekł się nagrody*, polecając wypłacić odnośną kwotę w równych częściach na: 1) *walkę z gruźlicą*, 2) *na Fundusz Bezrobocia* i 3) *na szkolnictwo*. Ten piękny gest p. *Krajewskiego* zasługuje na specjalne podkreślenie.

Z listu p. *Krajewskiego* do naszej redakcji zacytujemy jedno, niezwykle charakterystyczne zdanie. P. *Krajewski* pisze:

— Wynik belgradzkiego spotkania dowodzi jasno, jak słusznym wydaje się być powiedzenie „*piłka jest okrągła, toczy się...*” i że często sprawia figle największym faworytom, przewidzianym na zwycięzców, przynosząc im dotkliwą porażkę, mimo, że wszelkie ściśle, matematyczne obliczenia oraz szereg oczywistych i pewnych danych wskazywałoby wyraźnie na ich niewątpliwą sukces.

Zdanie to znajduje potwierdzenie w wielu wynikach spotkań sportowych, które nieraz noszą tytuł „*sensacyjna porażka faworyta*”, lub „*szczęśliwe zwycięstwo outsidera*”. Rzeczywiście, *piłka jest okrągła...*

W międzyczasie inne wydarzenia sportowe wysunęły się na pierwszy plan, aby zwykłym porządkiem rzeczy ustąpić za jakiś czas nowym sensacjom i atrakcjom. Niewątpliwie największym zainteresowaniem cieszyły się *mecze ligowe*. Była to taka „*nowalijka*” *wiosenna*, która tem więcej smakuje, jako że jest nowością. Po starym tłumy kibiców dyskutują pierwsze wyniki i omawiają szanse poszczególnych drużyn.

Obok mistrzostw ligowych także i *mistrzostwa okręgowe* mają swoich licznych zwolenników. Przewodzą tutaj *ligi okręgowe*, które w wielu miejscowościach cieszą się nie mniejszą popularnością od rozgrywek ligowych.

W lekkiej atletyce panuje *okres biegów na przelaj*. Po mistrzostwach okręgowych w tej konkurencji, które niestety w wielu okręgach wypadły dość blado, odbył się w Łucku *bieg o mistrzostwo Polski*. Wśród uczestników tego biegu zabrakło niestety nie tylko *Kusocińskiego*, ale i *Wirkusa*, który na podstawie przebiegu dotychczasowych zawodów uchodził za jedynego właściwie konkurenta *Nojego*. Pod nieobecność *Wirkusa* *Noji* stoczył walkę z *Fjalką*, ale między tę dwójkę wmiszał się *Lublinianin Flis*, który z roku na rok poprawia swoją formę i może dojdzie kiedyś do dobrej klasy.

O ile lekkoatleci mogą jeszcze rozgrywać swoje biegi naprzelaj, to tyle *trudniej jest nieco tenisistom*. Fatalna pogoda, typowo kwietniowa, przeszkadza im wyraźnie w przygotowaniach do sezonu.

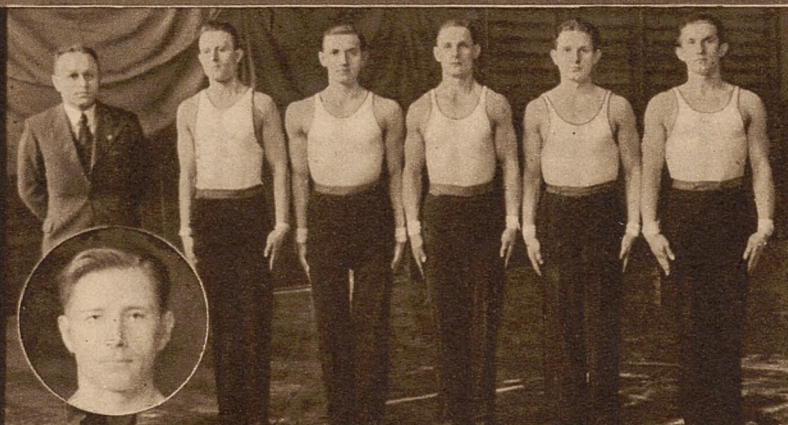
Na obozie treningowym w Warszawie została zebrana cała „*czotówka*” *tenisowa polska*. Jest więc *Jędrzejowska* i *Volkmer-Jacobsenowa*, która po przerwie wraca na kort. Liczniejszą jest stawka naszych pa-



Uczestnicy obozu treningowego tenisistów. Stoją od lewej: *Ksawery Tłoczyński, Hebda, Ign. Tłoczyński, Volkmer-Jacobsenowa, Jędrzejowska, Spychała, Wittman* i *Czajkowski*.



Grupa uczestniczek eliminacji szermierycznych w Warszawie. Od lewej: *Nawrocka, Szrejderowa, Goryńska, Mondralówna, Duch-Markowska, Ornochówna* i *Hercokowa*.



Drużyna *Sokoła (Śląsk)*, która pokonała *Kraków* w meczu gimnastycznym. W kole: zwycięzca w klasyfikacji indywidualnej *Lewicki (Kraków)*.



Uczestnicy uroczystości otwarcia sezonu kolarskiego w Krakowie. M. in. stoją: prezes okręgu płk. *Szechiński (x)* i prezes *RKS Leśja* dyr. *Klemensiewicz (xx)*.



Drużyny *zapaśnicze Polski i Łotwy*, przed meczem rozegranym w *Rudzie Śląskiej*, a zakończonym zwycięstwem *Łotwy*.

nów, w której znajdują się *bracia Tłoczyńscy* *Ignacy* i *Ksawery*, jest *Hebda* i *Wittman*, a z młodzieży dochodzi jeszcze *Spychała* i *Czajkowski*. Szeregi naszych tenisistów uzupełnione zostaną przez *Baworowskiego*, który w Wiedniu załatwia ostatnie formalności przed przeniesieniem się na stałe do Warszawy.

Gdy nadejdzie niedziela — każdy „*kibic*” sportowy, zwłaszcza w większych miastach ma duże trudności z *wyborem imprezy*, którą chciałby zobaczyć. Sport rozrósł się do wielkich rozmiarów i nieraz równocześnie odbywa się kilka atrakcyjnych imprez. Tracą na tem niewątpliwie te gałęzie sportu, które są mniej popularne.

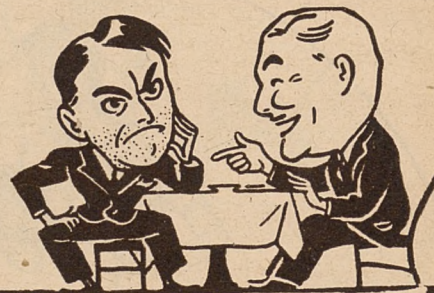
A przecież warto raz choćby zobaczyć kiedyś takie *zawody gimnastyczne*. Np. w ub. niedzielę reprezentacja *Sokoła Dzielnicy śląskiej* rozegrała mecz z reprezentacją *Sokoła Dzielnicy krakowskiej* w Krakowie. Wygrał drużynowo *Śląsk*, ale indywidualnie najlepszym gimnastykiem był *Lewicki* z *Krakowa*. Pokaz ten należał do bardzo udanych, a ewolucje doskonałych gimnastyków na przyrządach godne były zobaczenia i oklasków, których nie szczędziła im publiczność.

Dali także o sobie znać *wioślarze*. Jest to ta gałąź sportu, która w zimie nie ma żadnej możliwości do *zademonstrowania szerszemu ogółowi swojej pracy*. Trenuje się usilnie na basenach i w salach gimnastycznych, ale wiadomości o tej pracy tylko w bardzo szczupłych rozmiarach dochodzą do publiczności.

Otwarcie sezonu zostało wyznaczone na 8 maja, ale już w ub. niedzielę *Bydgoski Komitet Towarzystw Wioślarzskich* urządził *podniosłą uroczystość ślubowania treningowego zawodników* wszystkich 12 klubów bydgoskich. Tego rodzaju ślubowanie wiąże silniej zawodnika z jego pracą i życzyły sobie należało, aby wszystkie ośrodki poszły śladem *Bydgoszczy*.

Podczas gdy w dolinach sporty letnie już rozpoczęły sezon — w górach panuje *jeszcze ciągle zima*. W ub. sobotę odbyły się *bieg zjazdowy o mistrzostwo okręgu podhalańskiego*, zakończony zwycięstwem zawodników *Wisły Lipowskiego* i *Schindlera*. Slalom, wyznaczony na niedzielę, *musiano odwołać z powodu... śnieżyicy*. Oto paradoksy, które stwarza nam kapryśna ciągle aura. Są to jednak *ostatnie „podrygi” zimy*. Wchodzimy coraz dalej w sezon letni, który w r. ub. będzie obfitował w wiele, wiele pięknych i emocjonujących imprez.

W. D.



Fedyna rada:

BRZYTEWKI TOLEDO

gola idealnie najtwardszy zarost



Najcieńsze ostroza świata!

PRYWATNE DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY

„WIEDZA”

Kraków, ul. Pierackiego 14

przygotowują na lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji, za pomocą zupełnie nowo opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów, do egzaminu dojrzałości gimn. starego typu, do egzaminu ukończenia gimnazjum ogólno-kształcącego nowego ustroju, z zakresu I. i II. klasy gimn. nowego ustroju, do egzaminu z 7-miu klas szkoły powszechnej. — Wykładają wybitne sily fachowe. 2

WIOSNA W MODZIE SPORTOWEJ



Powyżej: Komplet treningowy, złożony ze spodni i bluzy, o szerokim, wygodnym kroju, umożliwiającym wszelkie ruchy, wykonany z trykotu czarnego lub granatowego. Obok strój do szermierki z grubszą białą kamizelką, pikowaną obustronnie — zapinaną z boku.

Ze znikającym w górach śniegiem zminiają się zainteresowania sportowe pięknej pani. Nic dziwnego. Trzeba będzie niebawem odstawić narty na letni spoczynek, a oddać się całą duszą innym sportom w promieniach upalnego słońca letniego. Cześć tenisa i konnej jeździe, ewentualnie rower, albo co najpiękniejsze może, to auto lub rączka łódź. Kto jeszcze wyżej sięga po palmy pierwszeństwa sportowego, może ubiegać się o próby latania wiatrem w zawodach na szybowcu czy samolocie.

Ale i na ziemi uprawiane sporty dają niezmiernie wiele zwolennikom sprawności fizycznej. Czy będą to rycerskie gry ze szpadą, czy lekka atletyka, czy golf, czy choćby zwyczajny marsz.

A wszystko to stawia modzie sportowej bardzo rozległe i precyzyjne wymagania,

k którym starają się sprostać domy mody, lansując w każdym sezonie coraz to bardziej celowo pomyślane szczegóły ubiorów, przeznaczonych dla poszczególnych rodzajów sportu. I jakkolwiek zasadnicze wytyczne praktyczności stroju sportowego nie ulegają już większym zmianom, to jednak w zakresie szczegółów i coraz lepszego dostosowania do potrzeb indywidualnych, postęp jest stały i widoczny.

Najjaskrawiej występuje to przy porównaniu ubiorów sportowych na przestrzeni kilkunastu czy kilkudziesięciu lat. Weźmy za przykład kostium tenisowy dziś, a w r. 1900-ym, kiedy gorset wpijał się w ciało, zwiężając talję do całkowitego niemal zatamowania oddechu, a długa, zamiatająca kort sukienka, kępowała i tak już utrudnioną swobodę ruchów.

A jak było z kostiumem kąpielowym? Toż pusty śmiech zbiera dziś na widok zdjęć z przed 30-tu laty. Jakże można było pływać z taką obfitością ciężkich materiałów, tworzących spodnie i sięgający kolan kaftan?

Ewolucja mody sportowej jest ogromna i pożyteczna.

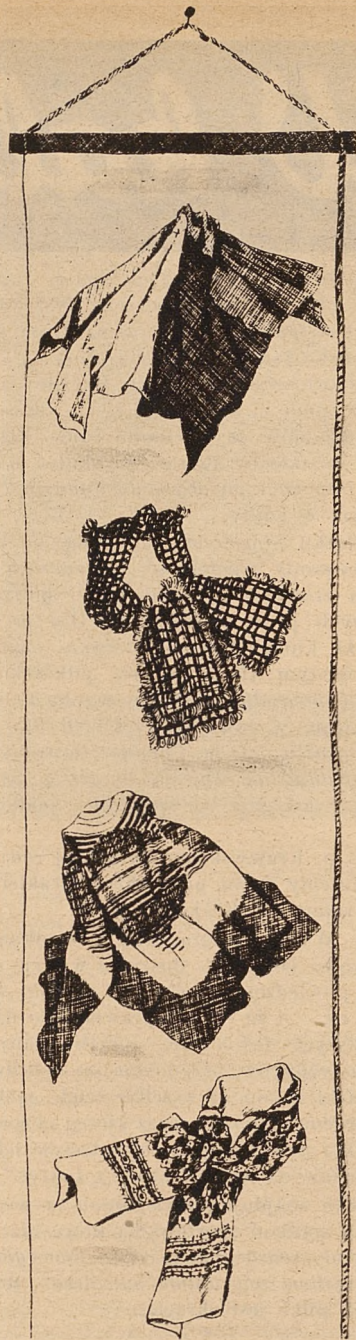
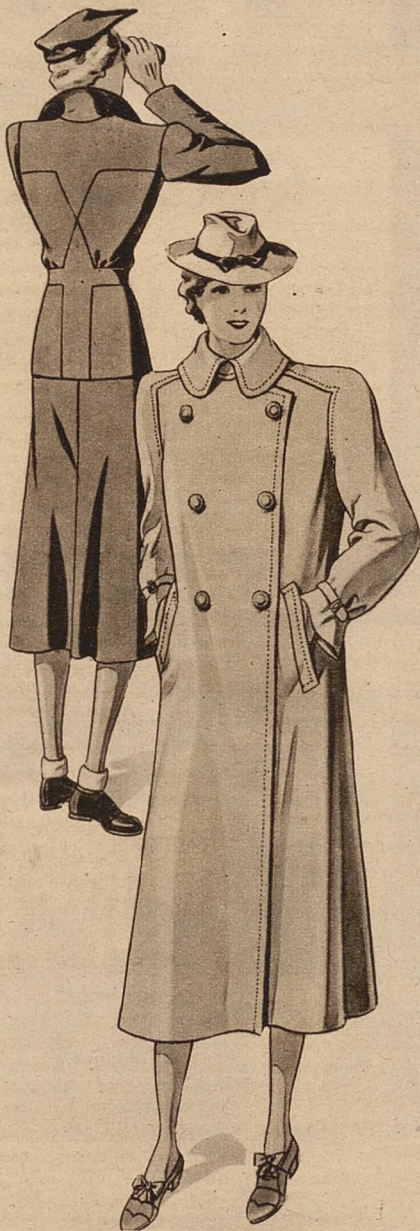
Lekkość materiałów, prostota kroju, odrzucenie wszelkich niepotrzebnych obciążeń gatunkowych sprawiają, iż strój sportowy naszych czasów jest i praktyczny i estetyczny.

Wiemy, jak ważnym jest zagadnienie estetyki stroju kobiecego.

Na lewo: Tenisistka, wychodząc na ulicę, zarzuca na koszulkę bołerkę z krótkimi rękawami, o ładnym kołnierzu z ranwersami. Białe rękawiczki i berecik w żywym odcieniu uzupełniają wytworną całość. — Obok: nowoczesna amazonka nie gardzi bryczesami i wysokimi butami. Czarny żakiet o klasycznym kroju ładnie odcina się od jasnych spodni i takiegoż kapelusza. — Kwiat w butonierce dodaje szyku.

A że sport jest nie tylko domeną jednostek, uprawiających go zawodowo, lecz przywiłojem wszystkich zdrowych kobiet, więc nie dziwnego, że w sprawę tę wdała się moda, która dyktuje przykazania w tej dziedzinie takie same, jak dla ubiorów od powszedniejszych do najbardziej oficjalnych i wystawnych.

Sport dopomaga współczesnej kobiecie, jak ongiś w słonecznej Helladzie do kultuwowania piękności. To też kobiety z wielkiego świata poświęcają dla niego w każdym sezonie po kilka tygodni, jadąc wiosną na Riwierę czy do amerykańskich



Wzory modnych szalów sportowych.

„Beaches”. Tam poddają się przedstawicielki płci pięknej nie tylko reżimowi kultury fizycznej, ale również kuracji dietetycznej i wielorakim zabiegom w instytutach piękności.

Każda z pań może i powinna w ramach swego trybu życia znaleźć czas na taką stałą, prawdziwie odmładzającą kurację, jaką stanowi uprawianie jednego ze sportów. Ich szeregi

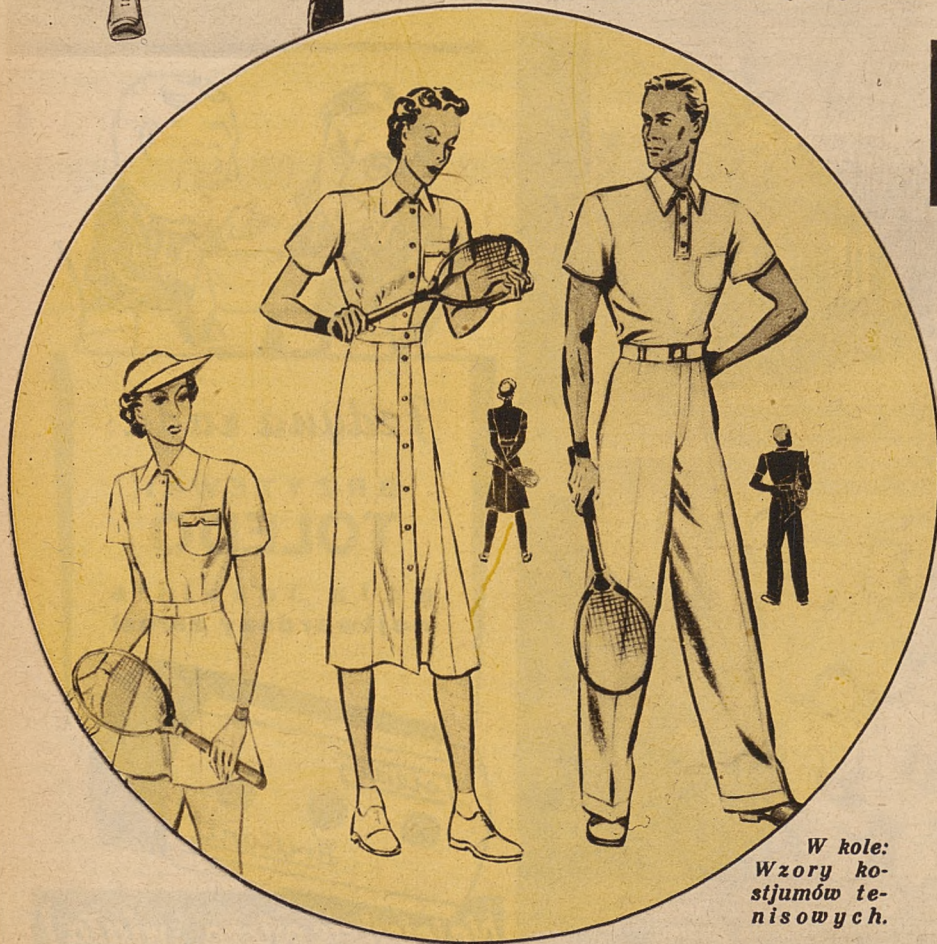
zwiększają się z dnia na dzień.

A że wszystkie nasze Czytelniczki szczególnym zamiłowaniem darzą wszelkie sporty, zamieszczamy tych kilka uwag wraz z pełnym kompletem ilustracji modnych kostiumów dla licznych sportów wiosennych.

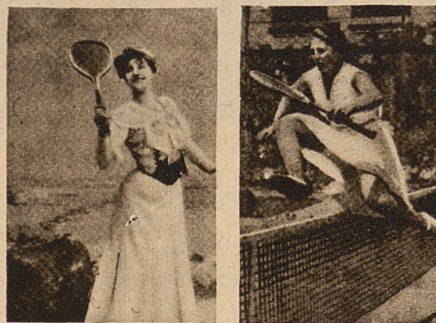
Zet.

Sportowy kostium do celów turystycznych o bardzo efektownym kroju żakietu. Raglan z nieprzemakalnego jedwabiu, praktyczny do jazdy samochodem, bo okrywa całą postać pani przy kierownicy.

Poniżej: Wiatrówka i peleryna z nieprzemakalnej gabardyny, sportowe pantofle i grube pończochy wełniane są nieodzownym uzupełnieniem „rynsztunku” sportowego.



W kole: Wzory kostiumów tenisowych.



Stroje tenisowe z r. 1900 i 1938.



Kontrasty strojów kąpielowych z r. 1908 i 1938.



Wielkanocna OLIMPIADA

Napisał: Roman Burzyński



Rys. St. Keller

świętach wielkanocnych pisano już miliony razy mniej lub więcej wrużające historie. Tak się dobrze składa, że Wielkanoc wypada właśnie na wiosnę. Można więc pisać zarówno o kwitnących baziach, które są takie śliczne, że aż strach, że wiosna radosna, i łyzy i

bzy ... — a także o sprawach bardziej prozaicznych, np. o przyjęciu gości, którzy przejadają całą Twoją miesięczną pensję.

Idealista lub poeta napisze, że dzieląc się z rodziną święconem jajeczkiem, będzie wdychał i lkał. Niepoprawny realista poradzi Czytelnikom, jak uchronić się przed plagą wizyt świątecznych.

Ze przybijanie na drzwiach tabliczki z napisem: „Wyjechałem na trening kondycyjny” — jest już przestarzałym kawałem, na który już dziś nikogo wziąć nie można; że najnowszy i rewelacyjny sposób każe bardzo grzecznie gości wpuścić do mieszkania, a potem zaprowadzić do kuchni i pokazać zalakowane pieczęciami kredens i spiżarnię, tłómacząc, że przyjęcie i baterja butelek była już przygotowana dla gości, a tu przyszedł komornik i wszystko opieczętował...

Nie pisał jeszcze natomiast o świętach — sportowców. Tak fachowo, z prawdziwie sportowego punktu widzenia, przy jednoczesnym ujęciu tematu pogodnie, wiosennie — świątecznie.

Zastanawiałem się, czy mogę siebie nazwać *sportsmanem*. Bo właśnie zdarzyła mi się historia bardzo sportowa i bardzo przytem świąteczna. W sam raz do świątecznego numeru. Czy przekazać ją potomności jako rewelacyjny pomnik literatury sportowo świątecznej, czy też pogrzebać ją w lamusie legend rodzinnych?

Swoją karierę sportową zacząłem odra-

dochronowych, ale mi nie pozwolili. Mówili, że tylko panowie o wadze do 85 kilo mogą skakać. Ważyłem wtedy zaledwie o jakieś głupie dziesięć kilo więcej. A oni nie pozwolili. Mówili, że gdy schudnę, to chętnie.

W sporcie najważniejszym jest jednak *duch bojowy*, a nie to, czy ktoś skakał ze spadochronem czy nie. Zaś mój duch nie zna przeszkód, gdy chodzi o sport. Chmielewski ugrzązł na Ellis Island w swej wyprawie po złote runo do USA. Nie miał bojowego ducha. Miliony sportowców nudzi się w czasie świąt; żadnego meczu żadnych zawodów sportowych... Co ma robić sportowiec w takie nudne święta? — Urwać się. Albo polegać na swoim własnym duchu sportowym...

Właśnie dałem sobie ducha w czasie wypróbowywania świątecznej piotunówki i czy-

stej z kropelkami. Stół świąteczny był wcale obficie zaopatrzony. Różne okazy wielkanocnej fauny. Przedewszystkiem *baranek*. Z dzwoneczkiem. Jajeczka białe i malowane, i *kurczątko*. Na półmisku upieczona *świnka*. Bardzo miła. Taka różowiućka. I *zajączek* z czekolady.

Przyszło mi na myśl — że właściwie na świecie dzieją się rzeczy *bardzo niesprawiedliwe*. W Anglii urządzają *wyścigi psów*. W Meksyku *walki kogutów*. To dlaczego nie pozwala się i innym zwierzętom na używanie dowolni dobrodziejstw sportu? *Olimpiada zwierzęca!* Co za genialny pomysł! Wszystkie zwierzęta całego świata łączcie się! Na stadion! Na metę! Po zwycięstwo!

Na moim stole wielkanocnym zaczęły się dziać *niesamowite rzeczy*. Najpierw zorganizowano *mecz piłki nożnej*. Jakis wspa-

niały okaz koguta rozbił na pół pisanek wielkanocną i zrobił z niej *bramkę*. Z innych pisanek powylazły małe kurczątko i *zaczęły mecz*. Sędzią był *baranek*. Mówił że mu ta rola wspaniale odpowiada. Bo i tak *zawsze winien jest wszystkiemu sędzia*. Taki *baran ofiarny*. W Jugosławii przegraliśmy 1:0 *przez sędziego*. Nie Gałec ki rękę nadstawił, tylko sędzia był stronni czy...

Grano nie piłką, lecz *jajkiem*. Jakie to szlachetne! Czyż zwierzęta stają wyżej pod względem kultury od człowieka? Jajka używane są w sporcie artystycznym najwyższej miary. Przecież w teatrze rzuca się na scenę *nie piłką nożną, lecz jajami*...

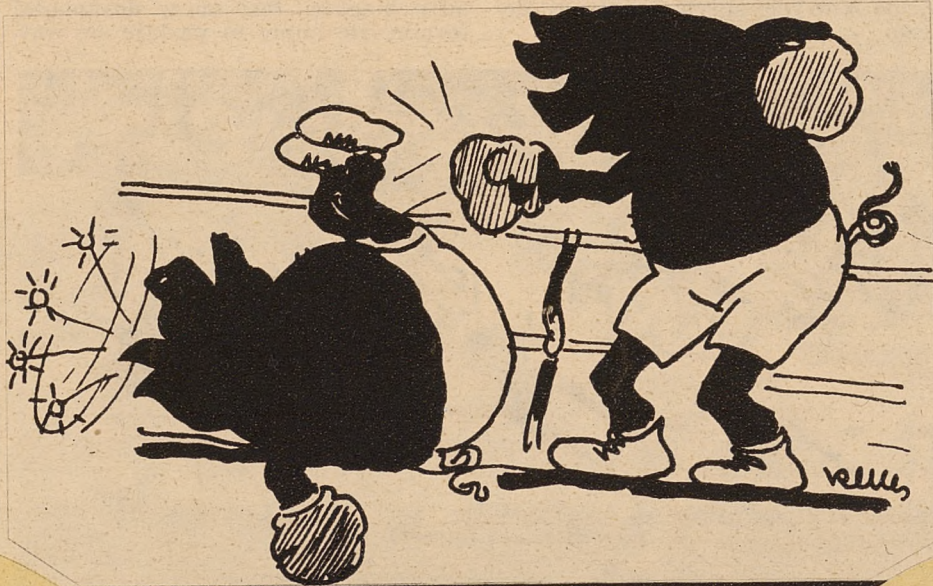
Dwie różowe świnki zorganizowały na ringu półmiska *mecz bokserski* ciężkiej wagi. Miało być czternaście rund. Olimpiada osiągnęła swój punkt kulminacyjny. Publiczność wyla z zachwytu i z emocji.

— *Ty świni!* — wołała jedna świnka do drugiej, gdy tamta uderzyła niedozwolonym sierpowym poniżej wątroby. I wszystko było w porządku. Nikt się nie obrażał za powiedzenie prawdy.

Na boisku wrzało, huczało. Trybuny się trzęsły od entuzjastycznych okrzyków. — Wyłem z zachwytu i ja. Dopingowałem zawodników, ryczałem, skakałem, gwizdałem, tłukłem po głowie sąsiadów. Na takiej zwierzęcej olimpiadzie wolno. Czuję, że odzwa się we mnie *pięknym zwierzę*. Gryzłem więc z wściekłości co było pod ręką, gdy upatrzony przeze mnie zawodnik przegrywał. Gryzłem z radości sąsiadów, gdy pierwszy dobiegał mety...

...Jak przez mgłę słyszałem, że ktoś do bija się do mego mieszkania. Jakies dziwne okrzyki: „*On zwarjował!*”, „*Co się tam dzieje?*”, „*Zdemoluje mieszkanie!*”... i tak dalej. Nie bardzo rozumiałem, o co chodzi. Ktoś wołał, że pewnie śpię, że trzeba mnie obudzić. Zdaje się, że obudzą mnie.

W tej chwili poczułem jednak *straszliwe bóle w okolicy żołądka*.



Powyżej: „mistrzowie wagi ciężkiej”.

Na lewo: sędzia „kalosz” — baran (ofiarny).

Na prawo: wielkanocny mistrz sprintu.

Poniżej: wielkanocny mecz piłkarski.



zu *bardzo wysoko*. Miałem taką ulubioną gałąź na zielonej trybunie przy boisku Pogoni we Lwowie. Pysznie się stamtąd oglądało mecze za lat szczęśliwych. Tylko trzeba było przychodzić na mecz *już w sobotę popołudniu*, bo gałąź była najwyższa i najlepsza. Amatorów na nią było zawsze w stosunku 20:1.

Dzisiaj też chodzę na mecze, i — jak przystało na wybitnego znawcę piłki nożnej, wkładam wtedy na głowę nie kapełusz, lecz *czapkę sportową* a spodnie zmieniam na malownicze i obszerne *pumpy*. — Acha, i raz jeszcze na jakiejś wystawie chciałem skakać z wieży dla skoków spa-



— Co panu jest? — pytał jakiś pan, wyglądający na lekarza pogotowia.

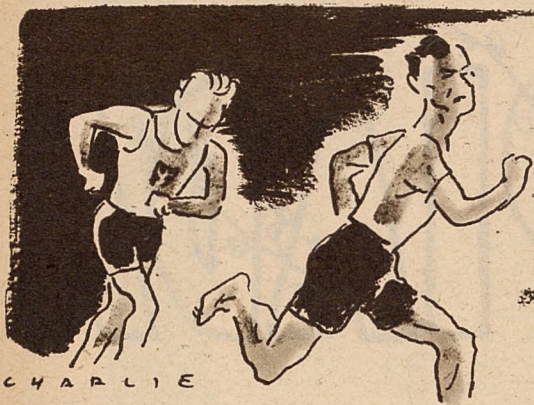
— Olimpiada... Olimpiada wielkanocna na moim stole... — szeptałem ostatkiem sił.

Lekarz zbadał mnie dokładnie. Pytał, co jadłem. Wyliczyłem tych kilkanaście drobiazgów, które się zjadło na „święcone”. — Słowo daję, że niewiele.

A doktor powiedział:

— No, nie dziwię się teraz, że te szwastyki zwierzęta urządziły panu olimpiadę w żołądku. *Olei ricini* mój panie... Tak jest, *trzy razy dziennie* po dwie łyżki stołowe...

...I miej tu ducha prawdziwie sportowo-świątecznego!...



Bogdan Brzeziński

BIEG O SZCZĘŚCIE

NOWELA

Wiosna ogarnęła miasto. W parkach, pyszniących się młodą zielenią, przechadzały się tłumy ludzi. Na placach mieniły się wszystkimi barwami stragany kwaciarek. Fala ciepła, woni i słońca płynęła ulicami.

W taki uroczy dzień wiosenny, w chwili, gdy wielki, czerwony autobus ruszał z przystanku, na zakręcie ulicy ukazał się młody człowiek w jasno popielatym ubraniu, który zaczął rozpaczliwie gonić umykający wehikuł.

— Ale ma gaz! — powiedział z uznaniem młody robotnik, stojący na platformie autobusu.

— Nie dogoni, szkoda mówić — dorzucił wysoki akademik, z zainteresowaniem śledząc bieg spóźnionego pasażera.

Alina widziała czerwona z wysiłku twarz młodzieńca, zwierzchną jasną czuprynę, usta rozchylone, oczy szeroko rozwarłe — i powtarzała w myśli: „Żeby zdążył, żeby zdążył“...

Poznała go odrazu: był to ten młody człowiek, którego kilkakrotnie widywała na kortach tenisowych i raz, czy dwa razy — w teatrze.

Gdy na zakręcie autobusu zwolnił nieco biegu, młodzieńiec w popielatym ubraniu rozpaczliwym finiszem dopadł wozu i wskoczył na platformę!

— Brawo! — zawołał robotnik.

— Pan mógłby spróbować szczęścia w prawdziwych zawodach — dodał akademik — znam się na tem, gdyż jestem czynnym członkiem AZS'u...

Młody człowiek z uśmiechem przyjmował pochwały. Oddychał szybko, był naprawdę zmęczony.

— To niezdrowo, tak się wysilać — odezwiała się Alina ze współczuciem.

— Oo, wcale... wcale nie jestem zmę... zmęczony! — zapewniał niezszyte młodzieńiec.

Potem zaczęli rozmawiać. Alina twierdziła, że autobus za wcześnie ruszył z przystanku. Potem — młodzieńiec przedstawił się:

— Warski...

— Warski! — zawołał wysoki akademik niedowierzająco. — Czy pan jest może krewnym tego świetnego biegacza?... Ba, nawet pan jest podobny do niego!

— Tak dalece podobny, że nawet jestem nim! — odparł żartobliwie młody człowiek.

To było ich poznanie.

Odtąd widywali się coraz częściej. Alina odrazu zrozumiała, że serce jej należy do tego wesołego, jasnowłosego chłopca.

Pewnego pochmurnego i dziwnie chłodnego dnia czerwcowego, Alina wyznała swemu ojcu, że jest zakochana.

Pan Żerański był zaskoczony i zakłopotany.

— Warski... Lekkoatleta? Moje dziecko, to nie jest odpowiednia partja dla córki prezesa Żerańskiego! Powinnaś o tem pomyśleć, kochanie.

— On podobno pracuje w jakimś banku... Mówił, że zarabia 300 złotych miesięcznie...

Prezes skrzywił się.

— Moje dziecko, 300 złotych, to za mało, żebyś mogła wygodnie urządzić sobie życie. A chociaż bardzo cię kocham i wiesz, że nie jestem zafobany, ani okrutny, jednak, gdybyś nie zechciała postąpić według mojej woli... musiałbym odmówić swej pomocy...

Alina patrzyła nieruchomo na szyby, po których splywały strugi deszczu.

stał aparat radiowy i zaczęła szybko, nerwowo manewrować kłódkami. Po chwili z głośnika płynął głos polskiego sprawozdawcy:

— Rozpoczynamy transmisję z drugiego dnia zawodów lekkoatletycznych Anglja—Polska, które odbywają się w Londynie. Mikrofony nasze zainstalowane są na wielkim stadionie, wypełnionym po brzegi publicznością. Za chwilę rozpocznie się bieg na 1500 metrów. Wynik tego biegu będzie niewątpliwie decydował o ogólnym rezultacie zawodów. Jeśli uda się jednemu z naszych biegaczy zająć pierwsze miejsce — mamy zapewnione ogólne zwycięstwo!... Oczywiście, w rachubę wchodzi tylko Warski, nasz znakomity biegacz. Jest on w doskonałej formie, ale mimo to wydaje się wąt-

Drugi Anglik, Joyce, biegnie na drugim miejscu...

Prezes Żerański zerwał się z fotela.

— Czy on znikował! — zawołał. — Przecież już chyba przebiegli połowę dystansu...

— ...Rozpoczęło się ostatnie okrażenie. Warski przyspiesza kroku... Minał Lasińskiego, dochodzi do Joyce'a... Mija go, mija! Słyszą państwo te niesamowite ryki — to publiczność dopinguje swego faworyta, Errenda... Errend ogląda się... Widzi, że Warski go dochodzi, więc przyspiesza... Warski biegnie już o trzy metry za Errendem... Wychodzą na prostą... Jeszcze 80 metrów! Warski biegnie lekko, płynnie — zbliża się centymetr po centymetrze... Publiczność wyje poprostu... Warski, Warski, ga-zuuu! Dochodzi — już się zrównał — MIJA!!! Jest o pierś przed Anglikiem — o pół metra! — już! — przerwał taśmę, pierwszy... zwyciężył o metr, przed Anglikiem Errendem, Joyce'm i Lasińskim... Triumf, wielki triumf!

Alina stała bardzo blada, uśmiechnięta, szczęśliwa. Prezes Żerański ocierał spocone czoło.

— A to mnie bestja zdenerwował! Ale pokazał, co Polacy potrafią!...

Mrucząc, zapalał cygaro. Nagle powiedział:

— Słuchaj, Alinko. Chciałbym poznać tego młodzieńca... Ma w każdym razie jedną wielką zaletę: *silną wolę*.

W trzy dni później prezes Żerański, stojąc przy fortepianie, z dziwnym uczuciem czekał na wejście człowieka, którego pokochała Alina.

Drzwi się otworzyły: wszedł mężczyzna wysoki, jasnowłosy.

— Tatusiu, pan Warski, nasz słynny —

— Warski! — wykrzyknął prezes, bezgranicznie zdumiony. — Przecież to... pan Garnicki! Alinko — czy uwierzysz? pan jest tym sympatycznym młodzieńcem, synem mojego przyjaciela, o którym ci wspominałem... Nie wiedziałem, że pan potrafi pogodzić stanowisko dyrektora banku ojca z królowaniem na bieżni!...

Warski uśmiechał się przyjemnie.

Alina zrozumiała: to jest człowiek, którego dla niej przeznaczył apodyktyczny papa! Co za dziwny zbieg okoliczności!

Gdy zostali sami, prezes Żerański wyznał:

— Gdyby nawet on był tylko skromnym urzędnikiem Warskim, za to londyńskie zwycięstwo — otrzymałby twoją rękę!... Tak, Alinko: to był dla niego prawdziwy bieg o szczęście.



Zacięta walka na finiszu...

Prezes Żerański zapalił papierosa. Był wyraźnie zdetonowany.

— Właściwie, Alinko, jest ktoś, kogo wybrałem dla ciebie... To bardzo sympatyczny człowiek, zapewniam cię! I zdolny, pracowity — a przytem syn bogatego przemysłowca i finansisty... Wierz mi, kochanie, że będziesz z nim szczęśliwa!

Alina odwróciła się gwałtownie od okna.

— Nie będę z nim szczęśliwa, gdyż nigdy nie wyjdę za człowieka, którego nie kocham! — zawołała z błyskiem w oczach.

Prezes rozłożył bezradnie ręce.

— Jak uważasz, moja kochana. Pamiętaj, że ja nie pochwalam, ani nie finansuję ubogiego małżeństwa z jakimś tam biegaczem!

Alina chciała coś odpowiedzieć, ale w tej chwili zegar zaczął wydzwaniać godzinę piątą.

Pobiegła do stolika, na którym

pliwie, żeby potrafił pokonać świetnych biegaczy angielskich...

— Ach, ten twój Warski! — uśmiechnął się ironicznie prezes Żerański, siadając w obitym skórą fotelu.

— Słyszeli państwo strzał startera — mówił coraz żywiej, coraz bardziej podniecony, speaker. — Zawodnicy ruszyli zwartą masą, ale zaraz prowadzenie objął Anglik Errend. Warski biegnie na trzeciej pozycji... O, w tej chwili odpadł na ostatnie miejsce! Nasz znakomity biegacz oszedza widocznie siły na finisz...

Prezes poruszył się niespokojnie w fotelu.

— Chyba ma głowę na karku... — mruknął.

Alina miała wypieki na twarzy. Oczy błyszczały jej niesamowicie.

— Wygra... wygra... — szeptała.

— ...Warski odpada coraz bardziej. Errend nadał fantastyczne tempo!

REDAKCJA

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR
MARJAN DĄBROWSKI
RED. ODP. DR ADAM OBRUBAŃSKI
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63

RAZ DWA TRZY.
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA

TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 6
PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2

NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY — PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3.50

Ceny ogłoszeń: Strona dzieli się na 4 łamy à 60 mm. — 1 mm w 1 łamie kosztuje 0.50 zł. — Cała strona 720 zł. — Pół strony 360 zł. — Ćwierć str. 180 zł. — Drobne za słowo 0.15 zł. — Specjalne życzenia wymagają osobnego porozumienia się

Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” w Krakowie, pod zarządem Franciszka Czajki.

ANGLJA

szkoli instruktorów

Anglja — kolebka sportu — pozostaje w tyle za innymi krajami Europy i Ameryki, jeśli chodzi o *systematyczne szkolenie instruktorów*. Ma Berlin swoją akademię wychowania fizycznego, ma Warszawa C. I. W. F., mają Włochy liczne szkoły sportowe i wychowania fizycznego, sport wchodzi w zakres studjów na uniwersytetach amerykańskich, we Francji istnieje nawet osobne ministerstwo wychowania fizycznego a jedynie bodaj Anglja *pozostawia całe wychowanie fizyczne i sport inicjatywie społecznej*.

Mimo to trenerzy angielscy są poszukiwani na całym świecie i... doskonale wynagradzani. Są to

najdrożsi trenerzy na świecie.

Swoją popularność zawdzięczają olbrzymiej rutynie i znajomości *tajników techniki sportu*, choć w znacznej większości są ludźmi bardzo prostymi, pozbawionymi wyższego wykształcenia.

Dopiero w ostatnich latach dokonują się poważne zmiany w tem nastawieniu do sportu w Anglji. Na pierwszy plan wysuwa się

szkoła wychowania fizycznego w Leicester,

znana pod nazwą *School of Athletics, Games and Physical Education w Kolegium Loughborough*. Studja obejmują trzy lata a w szkole tej zostali zebrani uczniowie w liczbie bardzo ograniczonej bo tylko 50.

W zakres studjów wchodzi *anatomja, fizjologia, psychologja, biochemja i nauki pedagogiczne*, obok oczywiście *ćwiczeń praktycznych*. Poziom wykładanych przed-

miotów jest bardzo wysoki, tak, że szkoła ta uchodzi za *akademicką*.

Zadaniem szkoły w Leicester jest wykszolenie instruktorów *nie tylko dla szkół, ale i dla klubów sportowych*. Dlatego też studenci przechodzą *praktykę w klubach szkolnych*.

Obok studjum trzyletniego w Kolegium Loughborough zostaną zorganizowane

dwa krótsze kursy.

Pierwszy z nich rozpocznie się 26 bm. i będzie trwał do 15 lipca. Jest to kurs przeznaczony dla *starszych sportowców* (ponad 23 lat życia). Drugi kurs przeznaczony jest dla *młodszych instruktorów*. Będzie on trwał sześć miesięcy a zadaniem jego jest przygotowanie instruktorów dla drużyn skautowych, brygad młodzieży itd.

Szkoła Loughborough posiada własne tereny i budynki. Teren zajęty przez tę akademię wynosi 140 akrów, a na budowę urządzeń poświęcono 45.000 funtów szterlingów. Opłaty studentów wynoszą 105 funtów rocznie, łącznie z utrzymaniem.

Szkoła w Loughborough jest etapem wstępnym przed zorganizowaniem wielkiej akademii wychowania fizycznego. Planowane jest zorganizowanie podobnej szkoły dla kobiet, gdyż kolegium Loughborough jest przeznaczone wyłącznie dla mężczyzn.

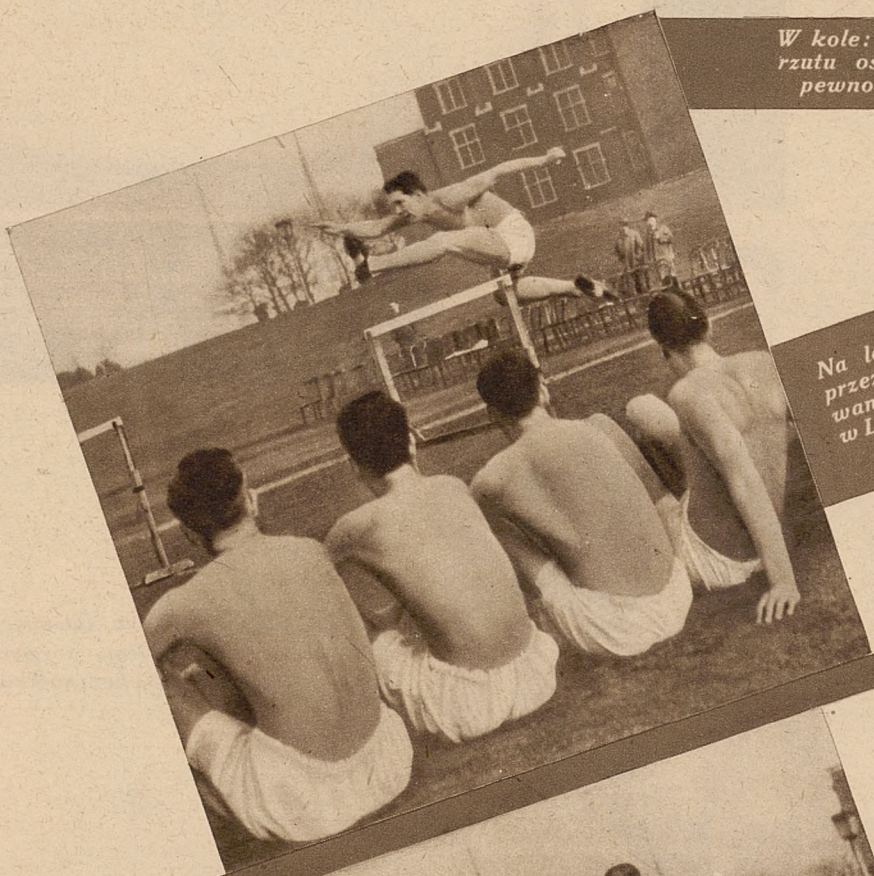
Kierownikiem i głównym instruktorem w Loughborough jest *kpt. Webster*, znany sportowiec i publicysta. Cieszy się on doskonałą międzynarodową opinią, jako trener. Jest on kierownikiem wydziału wykszolenia w A. A. A. (Amateur Athletic Association) i wykładowcą w szkole wojskowej wychowania fizycznego. Sp.



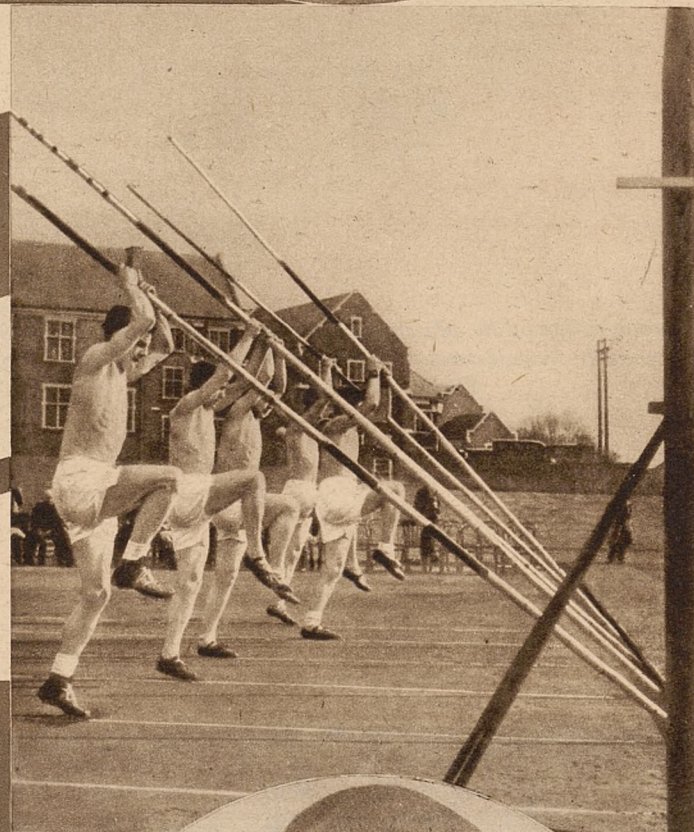
Powyżej: ćwiczenia, mające na celu wyrobienie siły wyrzutu oszczepem.



W kole: interesujące ćwiczenia do rzutu oszczepem, mające wyrobić pewność ruchów i ich kontrolę.



Na lewo: pokaz biegu przez płotki, demonstrowany przez instruktora w Loughborough College G. H. Dyson'a.



Na prawo: ćwiczenia w skoku o tyczce.



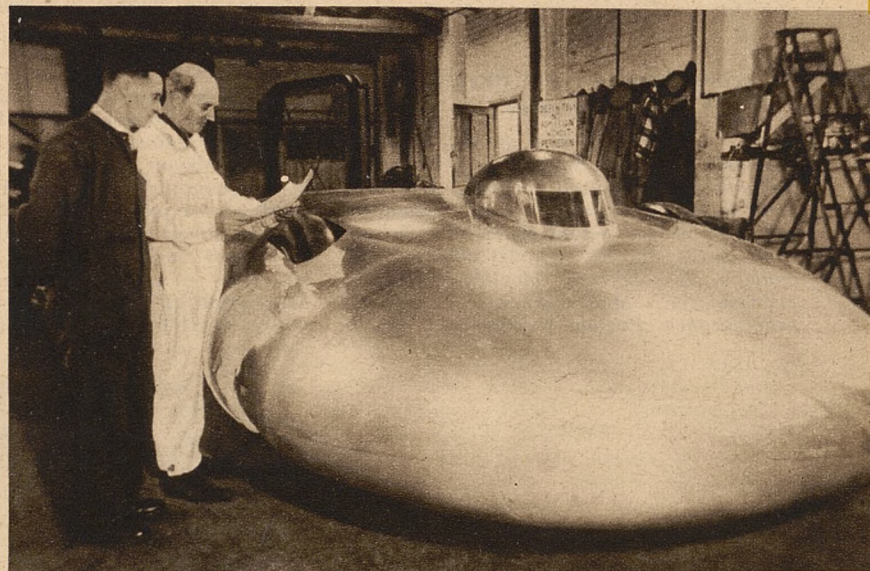
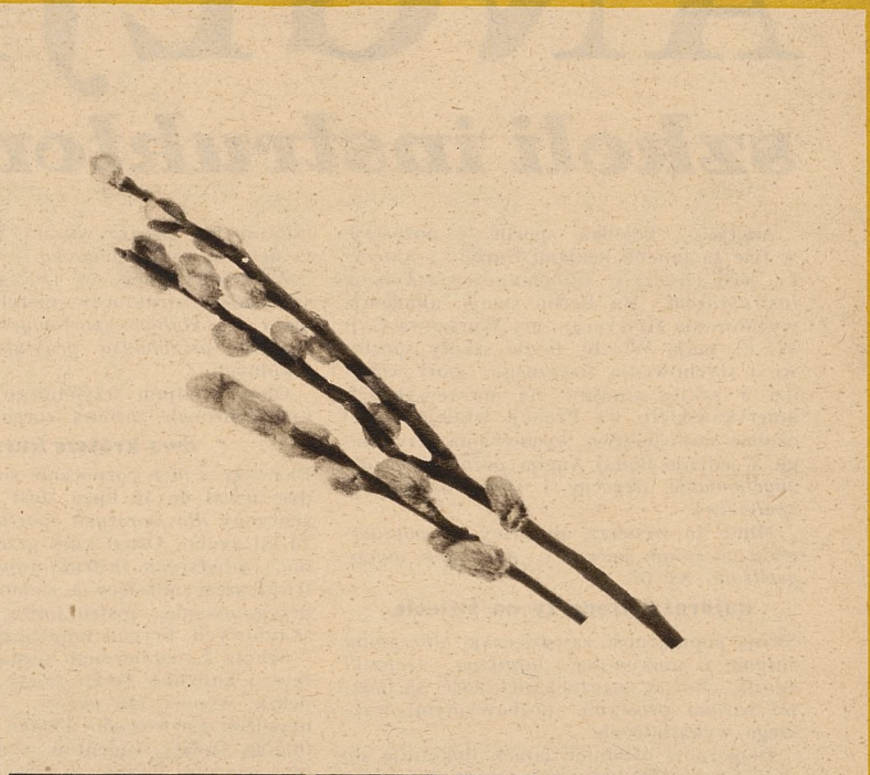
Powyżej: ćwiczenia rozruszające, przygotowujące zawodnika do skoku wzwyż.



W kole: główny instruktor Loughborough College Kpt. Webster, przewodniczący wydziału wykszolenia w Ang. Zw. Atletycznym.



Powyżej: piękne zdjęcie ze spinaczki na lodowcu Fox w Nowej Zelandji.



Na prawo: z zawodów pływackich Górny Śląsk—Śląsk Opolski, zakończonych zwycięstwem Niemców 53:49. Stoją od lewej: Ziaja, Jung i Merz.



Powyżej: nowy wóz rekoraowy Anglika Johna Cobba, zaprojektowany przez inż. Reida Railtona. Na wozie tym Cobb zaatakuje w Utah rekord świata, należący do Eystona.

W kole: piękny skok na zawodach konnych w Fontainebleau, zorganizowanych specjalnie dla koni półkrwi



Poniżej: b mistrz świata James J. Braddock, wzorem swego poprzednika Jacka Dempsey'a, otwarł w Nowym Jorku bar. Na zdjęciu widzimy obydwóch exmistrzów świata na uroczystości otwarcia baru Braddock'a.

